Nr. 310 — We Lwowie Piątek dnia 8. Listopada 1895. — Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 40 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 17?.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy ½ ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Odmowa cesarska.

Lwów 7. listopada.

A więc wojna! „Rząd chce ją mieć—niech się stanie wola jego!" Temi słowy przyjął książęcy przywódca antisemitów wiedeńskich, Alojzy Liechtenstein, wiadomość urzędową, że cesarz nie zatwierdził wyboru dra Karola Luegera na burmistrzem Wiednia. Jeżeli mamy być szczerymi, wówczas musimy wyznać, że wiadomość ta ani nas ziębi, ani grzeje. Ze stanowiska naszego politycznego i narodowego, ze stanowiska, jakie zajmuje nasza delegacja w centralnym parlamencie we Wiedniu obojętną nam może być rzeczą, kto jest burmistrzem stolicy rzeszy rakuskiej. Hołdujemy i dzisiaj zapatrywaniu, że sprawa to przedewszystkiem lokalna, obchodząca w pierwszym rzędzie Wiedeńczyków, a w konsekwencji stronnictwa niemieckie. Faktem jednak jest, że sprawę forsowano, że ją siłą mocą przeniesiono na grunt parlamentarny i polityczny, że uczyniono z niej kwestję państwową, że zatem w konsekwencji sfery decydujące musiały wobec niej zająć jasne i określone stanowisko.

Kto sprawę pchnął na te tory — rzecz wiadoma, i nie wahamy się twierdzić, że ci, co to uczynili, popełnili srogi błąd. Wątpimy, żali stronnictwo niemiecko-liberalne, które tak sromotną poniosło klęskę przy wyborach do wiedeńskiej rady miejskiej i przy nich literalnie zostało zmiażdżone, mogło się zrazu oddawać złudzeniom, że korona nie uzna ostatniej konsekwencji zwycięstwa połączonych stronnictw antiliberalnych i odmówi aprobaty wyborowi dr. Luegera burmistrzem Wiednia. Przeważająca większość nowych członków świeżo wybranej wiedeńskiej rady miejskiej chce mieć Luegera burmistrzem i nie było zrazu żadnych przyczyn formalnych, któreby sankcji cesarskiej były stanęły na przeszkodzie. I dr. Lueger byłby niezawodnie został burmistrzem Wiednia, gdyby nie zbytnia i przesadna gorliwość jego przyjaciół. Dr. Lueger ma licznych, tajnych i jawnych, przyjaciół w klubie konserwatywnym hrabiego Hohenwarta — ich to przedewszystkiem zasługa, albo winą, jeżeli dr. Lueger nie jest burmistrzem.

Natychmiast po dokonanym wyborze, zaczęli, oni wywierać presję na rząd w kierunku zatwierdzenia i grozili nawet wystąpieniem z klubu Hohenwarta i jawnem przejściem do opozycji na wypadek, gdyby korona nie aprobowała wyniku wyboru wiedeńskiej rady miejskiej. To właśnie było rzeczą zbędną i błędną. Każda presja wywołuje represję. Teraz bowiem dopiero ocknęła się zjednoczona lewica niemiecko-liberalna. Wobec tego, że skrajni konserwatyści starali się użyć swojego wpływu na rząd w kierunku zatwierdzenia dr. Luegera, Niemcy liberalni starali się wywrzeć wpływ w kierunku przeciwnym i postawili kwestję tak, że decyzja rządu była także decyzją między kierunkiem skrajnym, demagogicznym, reprezentowanym przez zastępy luegerowskie, a kierunkiem umiarkowanym, znajdującym wyraz w zjedoczonej lewicy niemiecko liberalnej. Niemcy liberalni argumentowali dalej, że zatwierdzenie dr. Luegera na stanowisku burmistrza byłoby aprobatą najwyższą dla całego kierunku politycznego społecznego, i przezeń reprezentewanego, że wreszcie rząd zaraz przy pierwszej zdarzonej sposobności sprzeniewierzyłby się swojej zasadzie i nie kieruje, ale daje sobą kierować.

Było w tem rozumowaniu dużo kazuistyki, ale ostatecznie nie można mu było z pewnego punktu widzenia odmówić racji, i to właśnie z tego punktu widzenia, z którego uznali za stosowne zapatrywać się na nią przyjaciele p. Luegera. Gdyby nikt obcy nie był się w sprawę wmięszał, gdyby zagorzalcy z klubu konserwatywnego nie byli w zaślepionej przesadzie chcieli wpłynąć na naturalny bieg rzeczy, droga dla rządu była jasna i otwarta. Przeważna większość rady miejskiej chce mieć dra Luegera burmistrzem, więc byłaby go miała, bo rząd wśród normalnych warunków nie byłby miał żadnych przyczyn do odmowy sankcji cesarskiej. I nie wydaje nam się, by ten sposób załatwienia sprawy był się stał najgorszym dla tych wszystkich, przeciw którym tak namiętnie i tak zacięcie walczył dr. Lueger. Głębokie to nasze przekonanie, ugruntowane i stwierdzone wieloletniem doświadczeniem, że każdy polityk na arenie publicznej jest innym, gdy się dobija do władzy, a innym, gdy jest przy władzy. Dr. Lueger na krześle kurulskiem, ze złotym łańcuchem burmistrzowskim na szyi byłby inaczej śpiewał, aniżeli dr. Lueger, jako wymowny i namiętny agitator w knajpach i bajzlach przedmiejskich. Na razie jednak nie dana nam jest sposobność do ponownego skonstatowania tej zmiany psychiczno-politycznej w osobie dra Luegera — dzięki jego zbyt gorliwym przyjaciołom. Oni zmusili rząd do zajęcia stanowiska zdecydowanego i jasnego w kwestji burmistrzostwa wiedeńskiego.

I zajął je rząd. Uwagę tę piszemy z pewnem zastrzeżeniem. Nie znamy bowiem wiernopoddańczego raportu ministerstwa do cesarza, ale uważamy za stosowne zanotować pogłoskę, iż w raporcie tym rząd przedstawił cesarzowi akta wyborcze z wnioskiem o zatwierdzenie wyboru, że jednak cesarz z własnej inicjatywy sankcji odmówił. Rzecz przez to żadnej zmianie nie ulega, bo ostatecznie rząd za decyzję cesarską całą na siebie bierze odpowiedzialność. Nie sądzimy, by zbyt trudną było dlań rzeczą, tę odpowiedzialność dźwigać. Zaznaczyliśmy już, że prawo korony zatwierdzenia burmistrza miasta Wiednia jest więcej, niż czysto formalne, że ostatecznie mogą zajść stosunki, wśród których cesarz zmuszony będzie zrobić pełny użytek ze swojego prawa i nie zatwierdzić dokonanego wyboru. Burmistrz Wiednia jest bądź co bądź także osobistością urzędową, wyposażoną w moc atrybucyj rządowych — korona musi do tej osobistości mieć zaufanie. Dr. Lueger nie zdobył sobie chyba tego zaufania. Pomijamy jego antisemityzm i propagandę nienawiści rasowej — cała jego działalność polityczna, zasadzająca się na podkopywaniu całego prawno-państwowego ustroju konstytucyjnego drogą bezwzględnej i namiętnej agitacji, jest taką, że korona, której rząd szuka oparcia w stronnictwach, stojących na gruncie etycznym, nie może chyba doń mieć zaufania. Jeżeli zatem konstytucyjne ustawy dają koronie prawo zatwierdzania burmistrza miasta Wiednia, wówczas nie ma w tem naruszenia zasad konstytucyjnych, jeżeli tym razem cesarz nie zatwierdził dra Karola Luegera.

Jupiter tonans.

I któżby się mógł kiedy spodziewać, że organ *par excellence* rosyjski, rządowy, polakożerczy, sprzeniewierzy się nagle swym zasadom i stanie się polonofilskim, weźmie nas w obronę przed kłamliwemi insynuacjami gazet petersburskich i moskiewskich, ba, nawet uzna istnienie kwestji polskiej jako takiej — z dodatkiem, że „posiada ona bardzo ważne znaczenie"? A jednak tak jest! Organ ten — to... *Warszawskij Dniewnik*.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne polemikę, jaka się wywiązała pomiędzy pismem warszawskiem, a *Moskowskimi Wiedomostiami* o profesora kaliskiego gimnazjum realnego, którego pobili kochankowie jego dwudziestu kilku służących, jakie zmienił w ciągu roku. Pan profesor chciał winę tego zwalić na kilku uczniów, wydalonych za rzekome tendencje patrjotyczne polskie, napisał o tem do *Mosk. Wiedomostiej* i dostał epitet potworcy od *Warszawskiego Dniewnika*, który w dodatku wyjaśnił całą sprawę, wystawiając charakter pana profesora w świetle niezbyt korzystnej dlań prawdy.

Przed kilku dniami przytoczyliśmy artykuł *Russkawo Obozrienja* o stosunkach warszawskich, w którym powiedziano, że Rosjanie upadli na duchu, że ręka rządu złagodniała i w którym w końcu wyrażono pragnienie i wykazano „konieczność „twardej" ręki."

Otóż i ta korespondencja nie znalazła aprobaty *Warszawskiego Dniewnika*, lecz zarobiła sobie na nazwę „pozbawionej faktycznych danych" tak co do Polaków, których korespondent *Russkawo Obozrienja* wcale a wcale nie oszczędzał, jak i co do Rosjan.

„Korespondencje takie — pisze *Warsz. Dniewnik* — i takie zarzuty ogólne nie przyniosą korzyści sprawie rosyjskiej na kresach. Ludzie biorący na siebie trud zaznajamiania społeczeństwa rosyjskiego ze stanem rzeczy w kraju nadwiślańskim, nie posiadają ani doświadczenia, ani też czucia, które jest tak koniecznem dla publicysty, wybierającego do swych badań obszerny materjał, którego prawidłowe i bezstronne obrobienie ma ważne, prawie państwowe znaczenie. Polska kwestja nie powinna schodzić ze szpalt poważnych gazet rosyjskich, gdyż ona jak dawniej ma ważne znaczenie. Bo i czyż może nie być ważna kwestja wzajemnego stosunku dwóch głównych odrośli plemienia słowiańskiego, stosunku znajdującego się w najniekorzystniejszych warunkach?

Oświecać wszystkie strony tych stosunków należy zgodnie z prawdą, ze znajomością rzeczy, bez uprzedzeń, bez z góry powziętego zamiaru: ganić wszystko co nie nasze. Przypominamy słowa ks. Wiaziemskiego, który prawie przed laty 70. z powodu ówczesnych stosunków pol sko rosyjskich powiedział:

„Wobec różnych zdań mogą istnieć takie palące kwestje, których nigdy poruszać nie należy, nawet między przyjaciółmi i braćmi, równie dobrze wychowanymi i uprzejmymi. W ogólnem i dobrze przez wszystkich uznawanem wykształceniu jest tak wiele punktów stycznych i sympatji, że nie ma po co wyszukiwać i wyciągać na wierzch punktów spornych. A tymczasem są ludzie, uzbrojeni do niemożliwości powiększającymi mikroskopami, którzy nic innego nie robią, tylko wyszukują najdrobniejsze przeciwieństwa osobiste, społeczne i międzynarodowe, aby stawiać zapory, słupy i granice nie do przebycia".

Z wielu rzeczy z tego programu mogłaby skorzystać polska i rosyjska inteligencja i teraz. Rosyjskie społeczeństwo nic na tem nie straci, jeżeli się będzie trzymać zdala od rozstrzygania kwestyj politycznych, pozostawiwszy ten obowiązek tym, do kogo zawiadywanie w tym kierunku należy.

Z czasem być może za naszym przykładem pójdzie i polska inteligencja, uznawszy szkodliwość zbytniego politykowania. Prasa (rosyjska) zaś powinna biczować każdy przejaw wrogi dla rosyjskiej idei państwowej, jednocześnie jednak wyrzec się stawiania zarzutów ogólnych. Wskazując nie na miraże, tworzone przez fantazję korespondentów, lecz na zjawiska istniejące w rzeczy samej, powinna wyszukiwać przyczyny zjawisk i wynajdywać środki w celu doprowadzenia do porządku tego wszystkiego, co jest nienormalnem. A w tym celu konieczną jest gruntowna znajomość życia społecznego w kraju i jego właściwości i mniej lub więcej długie badanie tych przyczyn historycznych, pod wpływem których życie to kształtowało się w danym kierunku. Rąbaniem prosto z mostu nikogo się nie zadziwi!"

Tak pisze *Warsz. Dniewnik*, a przetłumaczyliśmy jego gromy i pioruny dosłownie głównie dla tego, aby wykazać, jak sprawiedliwie *Warszawskij Dniewnik* postępuje wobec swych kolegów i koleżanek prasowych i dla tego, aby mu przypomnieć, iż swe własne słowa powinien przedewszystkiem zastosować do siebie. Że gazety rosyjskie nie są bezstronnemi, zwłaszcza w kwestji polskiej, wiedzieliśmy oddawna i wie o tem cały świat, a nie wyjmujemy z pod tego orzeczenia nawet powyżej przytoczonego artykułu *Warsz. Dniew*. Nie przebija się w nim niestety ta sławiona bezstronność, choć może się zdaje temu organowi, że posiada tę zaletę, boć przecie, jeżeli ktoś chce być bezstronnym, to przedewszystkiem powinien zbić twierdzenia korespondentów tak *Mosk. Wiedomostiej*, jak *Russk. Obozrenja* i poprzeć swoje *contra* faktami — w takiem oświetleniu, żeby prawda i bezstronność nie ulegały najmniejszej wątpliwości.

Warszawskij Dniewnik zaprzeczył faktom, a taki sposób polemiki nie każdemu może trafić do przekonania. Zanim się więc ktoś światu chce przedstawić jako *Jupiter tonans*, powinien się wpierw dobrze namyśleć, czy mu w tej roli do twarzy.

Korespondencje.

Berlin 5. listopada.

(Wiec Polaków berlińskich — Nieporozumienia w sprawie przyszłorocznej wystawy berlińskiej)

Polacy berlińscy w godny i poważny sposób obchodzili onegdaj setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski. Na wielką salę Buddenhagena przy Moritzplatzu przybył pokaźny zastęp 2000 rodaków, w tej liczbie wiele Polek, aby rozpamiętywać smutne wypadki, które przed 100 laty Ojczyznę naszą pod względem politycznym złożyły do grobu. Wiec zagaił znany i zasłużony około tutejszej kolonji polskiej obywatel p. Czarnowski i objaśnił cel zebrania. Przewodniczącym wiecu obrano ruchliwego prezesa Związku tutejszych towarzystw polskich p. Władysława Berkana. Po odśpiewaniu kilku pięknych pieśni patrjotycznych przez „Koło śpiewaków polskich" i kilku deklamacjach zabrał głos p. Skalski i w krótki ale dobitny sposób wykazywał żywotność narodu polskiego, który mimo rozdarcia i stuletniego ucisku, wiernie stoi przy swoich ideałach i rzetelnie pracuje dla osiągnięcia pomyślniejszego jutra. Po nim zabrał głos p. Czarnowski i mówił o obowiązkach narodowych, jakie ciążą na Polakach, mieszkających w Berlinie.

Pierwszym ich obowiązkiem jest pielęgnowanie swego języka ojczystego i odrębności narodowej, aby nie utonąć w morzu niemieckiem, każda rodzina polska winna być niezdobytą twierdzą polskości, a każdy ojciec i matka dbać winni, by dzieci ich dobrze nauczyły się swego języka. Polacy berlińscy powinni także zawsze pamiętać o tem, że w Berlinie nie jest ich ojczyzna, że mieszkają w nim tylko przejściowo i że zawsze pamiętać winni o powrocie do kraju. Mowca zachęcał jeszcze zebranych do oszczędności i wezwał Polaków berlińskich, aby przy zbliżającym się terminie spisu ludności wszyscy wyraźnie się zapisali jako Polacy, przy przeszłym bowiem spisie z powodu niedbalstwa wielu Polaków zaliczono do Niemców. Naliczono ich tylko 15.000, mimo że ich żyje w Berlinie przeszło cztery razy tyle.

Obie mowy zebrani hucznie oklaskiwali. Na zakończenie odśpiewali pieśń „Z dymem pożarów". Wszyscy opuszczali salę pokrzepieni i podniesieni na duchu, z wiarą w lepszą przyszłość.

Berlińskiej wystawie przemysłowej, która się ma odbyć w przyszłym roku, nie bardzo się jakoś powodzi. Wiadome są jej antecedencje. Najprzód projektowano urządzenie wszechświatowej wystawy w Berlinie, następnie chciano urządzić wystawę z całych Niemiec, później tylko z Prus, skończyło się wreszcie na projekcie urządzenia lokalnej przemysłowej wystawy berlińskiej. Po tem spierano się długo o miejsce wystawy, a gdy i tę sprawę nareszcie załatwiono, przyszły nowe trudności z powodu oświetlenia wystawy.

Komitet wystawy bowiem uchwalił, aby jej wieczorem nie oświetlano. Wywołało to w prasie ogromne oburzenie, różne pisma niemieckie nazywały z powodu tej uchwały Berlin „dziurą prowincjonalną" i żądały energicznie cofnięcia tej iście parafjańskiej uchwały. Komitet z tego powodu zebrał się ponownie i ponownie uchwalił wystawy nie oświetlać. Prasa nie dała za wygraną i wzywała nieustannie wystawców i subskrybentów funduszu gwarancyjnego, aby przeciw uchwale, która z wystawy stolicy Niemiec robi wystawę małomiejską i która mianowicie kupcom, urzędnikom, rzemieślnikom i robotnikom uniemożliwia zwiedzenie wystawy wieczorem, energicznie zaprotestowali. Nawoływania prasy nie pozostały bez skutku, gdyż w niedzielę po popołudniu odbyło się zebranie 300 wystawców i subskrybentów funduszu gwarancyjnego, którzy prawie jednomyślnie, bo wszystkiemi głosami przeciw 4 za-

Franciszek Smolka.

(Dokończenie.)

Smolka nie wierzył w możliwość obrony stolicy siłami ludowemi wobec przemocy wojsk rządowych i przekonanie swe otwarcie wyrażał wobec Bema, łudzącego się nadzieją oporu. W przeddzień kapitulacji Bem, opuszczając Wiedeń, oddał słuszność zapatrywaniom prezydenta, który zmuszony koniecznością odroczył wprawdzie obrady izby na dwa tygodnie, lecz sam pozostał na miejscu, by sejm nie był pozbawiony reprezentacji. Mimo wszechwładzy militaryzmu stawił się Smolka kilkakrotnie bardzo ostro dyktatorowi ówczesnemu, Windischgrätzowi, występując w obronie posłów sejmowych i praw służących parlamentowi.

Niemniej przykrem było stanowisko naszego prezydenta po przeniesieniu obrad sejmowych do Kromieryża, gdzie w dniu 22. listopada nastąpiło otwarcie izby. Miał do walczenia nieustannie z reakcją, dążącą wszelkiemi formalnemi sztuczkami do rozbicia sejmu, a nie mógł nawet liczyć na skuteczne poparcie ze strony polskich deputowanych, spełniających nader opieszale swe obowiązki. W dniu drugim grudnia 1848 r. nastąpiła — jak wiadomo - zmiana w osobie władcy. Sejmowa deputacja musiała udać się do Ołomuńca celem powitania nowego monarchy, oraz pożegnania cesarza Ferdynanda, który zamieszkał w Pradze. Kamaryla, a w szczególności prezydent gabinetu ks. Schwarzenberg, czyniła wszelkie zabiegi, aby przeszkodzić posłuchaniu rewolucyjnego prezydenta—tak zwano Smolkę — u dworu. Znaleźli się nawet w łonie izby posłowie, którzy uznali za stosowne otwarcie, powiedzieć Smolce, iż u dworu jest źle widziany i że lepiej uczyniłby, pozostając na miejscu. Otrzymali jednak od niego odpowiedź, że uchylanie się od udziału w deputacji mogłoby być uważane jako przyznawanie się do jakiejś winy, do której się nie poczuwa, a zatem wypada mu tem bardziej jechać do Ołomuńca. Jakoż mimo rozmaitych trudności, wśród których figurowały takie podstępy, jak rozmyślne opóźnienie pociągu kolejowego, lub targi o oddawanie honorów wojskowych deputacji, przybył Smolka do rezydencji młodego monarchy, który po raz pierwszy w życiu przyjmował poselstwo swych poddanych.

Ośmnastoletni cesarz Franciszek Józef przyjął deputację w sali posłuchań, stojąc na stopniach tronu, otoczony dworskim orszakiem. Smolka powitał go krótką przemową, na którą cesarz odpowiedział zapewnieniem, że niczego bardziej nie pragnie jak tylko najrychlejszego przedłożenia mu nowej konstytucji, którą chce rozważyć, a dawszy jej sankcję cesarską, święcie dochować

Po krótkiej odpowiedzi ze strony Smolki, odstąpił cesarz na bok ku oknu i rozmawiał z nim przez czas dłuższy o rzeczach obojętnych, poczem ukłoniwszy się, opuścił salę, nie żądając przedstawienia mu deputacji, która powróciła do hotelu na obiad — własnym kosztem wyprawiony.

Bardziej przychylnego przyjęcia doznała reprezentacja sejmowa u cesarza Ferdynanda w Pradze, dokąd się udała, mimo złowróżbnych horoskopów, stawianych jej przez Schwarzenberga i w dniu siódmym grudnia powróciła celem dalszych obrad konstytucyjnych do Kromieryża. Przy następnym wyborze na prezydenta, w dniu dwudziestym grudnia, nie został Smolka wybrany, dzięki zabiegom wstecznej partji, wśród której liczebnie znaczną stanowili siłę chłopscy deputowani z Galicji. Za niedopuszczenie do wyboru Smolki otrzymał — jak mówiono — ks. Szaszkiewicz nominację na ministerjalnego radcę... Atoli krótko trwała prezydentura zdyskredytowanego Strobbacha i w dniu 23. lutego 1849 roku powołano Smolkę niemal jednogłośnie do ponownego przewodniczenia izbie. Niestety chwile istnienia tego ciała były już policzone. Reakcyjna prasa, ośmielona wzrastającym z każdym dniem wpływem partji wojskowej u dworu, występowała coraz to namiętniej przeciw sejmowi, a biurokracja prowincjonalna wichrzyła wśród wyborców, usiłując podburzyć ich przeciw poszczególnym posłom. W Lubaczowskiem podobną rolę odegrał znany później na szerszej widowni pan Wolfarth, usiłując — acz bezskutecznie — wywołać w tym okręgu wyborczym *votum* nieufności dla Smolki.

W dniu siódmym marca 1849 roku nastąpiło nagłe rozwiązanie sejmu, który na tydzień przedtem ukończył swe obrady nad projektem konstytucyjnym. Przyczyną tej nagłej, zgoła nie przewidywanej decyzji, był podobno nieprawdziwy raport Windischgrätza o zupełnym pogromie węgierskich wojsk powstańczych pod Kapolną. Jakkolwiek jednak cios ten był niespodziany, Smolka nie omieszkał z godnością zaznaczyć swego w tej sprawie stanowiska i wysłańcowi rządu, hr. Mercandin, wręcz odmówił publikacji rozporządzenia, rozwiązującego sejm. Komisarzowi rządowemu, który już przedtem opanował salę obrad i otoczył ją wojskiem, nie pozostało przeto nic innego do uczynienia, jak rozlepienie odnośnych ogłoszeń na rogach ulic miasta. Niebawem wszakże nadarzyła się Smolce ponowna sposobność do zaprotestowania przeciw dokonanemu na izbie gwałtowi. Bawiącego we Wiedniu celem oddania aktów sejmowych, zaprosił ówczesny minister spraw wewnętrznych hr. Stadion, do wzięcia udziału w pracach konferencji, obradującej nad konstytucją dla poszczególnych krajów koronnych. Smolka atoli odmówił swego współudziału w czynnościach tego grona, a jako powód odmowy podał fakt rozwiązania parlamentu, oraz sposób, w jaki czynność ta została dokonaną.

Mimo pozornej rewerencji, okazywanej Smolce w stolicy przez sfery urzędowe, nie uszedł on za powrotem do Lwowa prześladowania ze strony miejscowej biurokracji i wojskowości. Gdy w maju 1849 r. zapowiedziano przemarsz carskich wojsk posiłkowych przez Galicję na Węgry, zażądał komenderujący jenerał, br. Hamerstein, wydalenia z kraju na czas jakiś osobistości bardziej skompromitowanych. Porwano wówczas i wywieziono do południowych prowincyj Ziemiałkowskiego Leona, Hubricha i Schneidera. Że nie relegowano wówczas i Smolki, to przypisać należy jedynie energicznemu oporowi ze strony Gołuchowskiego, jako gubernatora, który wiedział aż nadto dobrze, że krok podobny wywołałby tylko szereg wielce niemiłych dla rządu demonstracyj. Natomiast Smolkę internowano we Lwowie, zabraniając mu wydalać się z miasta bez zezwolenia policyjnego, a w prześladowaniu byłego prezydenta posunięto się tak dalece, że zabroniono mu nawet posiadania strzelby i karabeli. Oddany wyłącznie pracy zawodowej — gdyż adwokaturę przywrócono mu w sierpniu 1848 roku — przeżył Smolka dziesięciolecie bachowskich rządów z dala od życia publicznego i dopiero era konstytucyjna powołała go ponownie do czynu.

W dniu dziewiętnastym grudnia 1860 r. był Lwów widownią wspaniałej manifestacji, na cześć jego wyprawionej przez mieszczaństwo miejscowe. Korowód z pochodniami z kilkuset osób złożony udał się przed mieszkanie Smolki, który dziękował wyprawionej do niego deputacji za zaufanie oraz przypominał, że do rozważnego, cierpliwego i wytrwałego świat należy...

Rok sześćdziesiąty pierwszy pamiętny był w życiu Smolki. Patent lutowy spowodował mieszkańców Galicji do wysłania deputacji do tronu, w gronie której, obok książąt Władysława Sanguszki i Adama Sapiehy znalazł się też Smolka. Niestety rezultat dodatni nie uwieńczył owej misji, podjętej zbyt może gorączkowo, pospiesznie, acz w najlepszej wierze i z gorliwości o dobro kraju. Z tem też większem przejęciem się oczekiwano rezultatu wyborów do sejmu, pierwszych od roku 1848 w naszym kraju. W dniu piątym kwietnia t. r. obok nazwisk Leszka Borkowskiego, Dubsa i Ziemiałkowskiego, wyszło z urny wyborczej nazwisko Smolki, jako posła z miasta Lwowa, którego w dniu 11. lipca t. r. zaszczyciła stolica kraju nadaniem mu obywatelstwa honorowego.

Pirwsza sesja sejmu galicyjskiego trwała krótko, gdyż rządowi chodziło o jak najrychlejsze zwołanie rady państwa. Smolka nie występował wówczas przeciw obesłaniu rady, mając nadzieję, że tam uda się krajowi naszemu wyjednać stanowisko odpowiednie jego prawom i wymaganiom. Dla tego też przyjął mandat do rady państwa, gdzie zasiadłszy stał się najznamienitszym rzecznikiem idei federacyjnej w monarchji. Pierwsze ważniejsze wystąpienie Smolki w izbie wiedeńskiej miało miejsce w sprawie nietykalności poselskiej (dnia 29. maja 1861 roku) a mowa ta sprawiła nadzwyczajne wrażenie zarówno na posłach, jak na członkach gabinetu oraz na prasie, przyznającej bez różnicy odcieni stronniczych, że w Smolce zyskał nowy parlament jedynego, prawdziwie politycznego mowcę. Dopiero wszakże przy rozprawie nad wnioskiem o wolności osobistej (dnia 19. czerwca 1861 roku), znalazł Smolka sposobność do wypowiedzenia swych zasad w obronie autonomji i federalizmu, a zarazem zaznaczył narodowościowe nasze stanowisko. —

ądali od komitetu wykonawczego, aby uchwałę swoją cofnął i zadecydował oświetlenie wystawy. Ciekawa rzecz, czy komitet do uchwały tej się zastosuje, a może wobec tego *votum* nieufności ustąpi. W takim razie nowe dla wystawy powstaną trudności. (*D. P.*)

Ze świata.

(Zatarg z Venezuelą. — Tkaniny z pajęczyny).

Depesze doniosły o zatargu W. Brytanji z Venezuelą, zatargu, który zaostrzył się do tego stopnia na gruncie Ameryki, że powikłał interesy anglo-amerykańskie i że prasa amerykańska zaczęła nawet przebąkiwać o możliwości zbrojnej kolizji pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a W. Brytanją. Tak tedy, gdy z jednej strony niektórzy politycy uznają możność wspólnej akcji Anglji i Stanów Zjednoczonych na Oceanie Spokojnym, w Ameryce ścierają się nieprzyjazne interesy państw obojga. Spór Wielkiej Brytanji z Venezuelą jest już prawie wiekowym, bo datuje się od chwili, kiedy po zwycięzeniu Napoleona I. Anglja otrzymała od Holandji część kolonij, stanowiących „Gujanę angielską“. Wschodnie granice tych ziem nigdy nie były ściśle oznaczone. Umowa między Venezuelą a Wielką Brytanją z 1840 r. musiała być komentowaną w 1850 roku, następnie w 35 lat później na nowo objaśnioną, co nie przeszkodziło republikańskiemu rządowi w Caracas, stolicy Venezueli, wywołać nowego zatargu z Anglją. Według traktatu bowiem z r. 1840 wschodnią granicę angielską Gujany tworzyć miały rzeki, wpadające do Esseqio. Gdy jednakże na ziemiach, leżących po brzegach Cuyuni, znaleziono złoto, mieszkańcy Veneueli rzucili się na łup i zajęli terytorjum, do którego Anglja rościła prawa. Na początku roku bieżącego oddział policji angielskiej otrzymał rozkaz wypędzenia obywateli Venezueli z bezprawnie zajętych posiadłości, ci jednak, będąc w przeważnej liczbie, uwięzili wysłańców angielskich. Rząd w Caracas wypuścił wprawdzie na wolność jeńców, ale nie dał dotychczas Anglji żadnego zadosyćuczynienia. Margrabia Salisbury wystąpił obecnie z ultimatum. Ale małe państewka Ameryki południowej w razie potrzeby umieją uciekać się pod osłonę gwiaździstego sztandaru, Stany zaś Zjednoczone coraz nieprzyjaźniejszem okiem zapatrują się na ciągłą interwencję Europy na lądzie amerykańskim. Rząd waszyngtoński już niejednokrotnie powoływał się na zasadę Monroego i w razie potrzeby chyba musiałby ją poprzeć czynem. Nie znaczy to, abyśmy przypuszczali możliwość poważniejszej kolizji z obecnego sporu, ale jest tu zawsze objaw rozwijającej się rywalizacji dwóch pokrewnych sobie państw, które z trudnością też pogodzić się będą mogły na Oceanie Spokojnym.

*

Niejednokrotnie już robiono próby zastosowania pajęczyny do tkactwa, lecz dotychczas nie osiągnięto pomyślnych rezultatów. Niektóre gatunki pająków produkują pajęczynę bardziej nadającą się do tkactwa, niż pajęczyna z zwyczajnych pająków, u nas rozpowszechnionych. Na Madagaskarze istnieje osobny rodzaj pająków zwanych „hałabe“, które wydają mocne i trwałe nici, nie ustępujące w niczem najlepszemu jedwabiowi. Pismo „Génie civil“ donosi, że jeszcze w ubiegłem stuleciu Réaumur przedstawił francuskiej akademji nauk parę nitek, zrobionych z pajęczyny pająków madagaskarskich. Z takiegoż materjału były utkane rękawiczki, które Kreolowie z wyspy św. Maurycego ofiarowali cesarzowej Eugenji. W końcu zeszłego wieku, niejaki Rolt, z pomocą wynalezionej przez siebie maszyny, okręcał na wałki nici pajęczyny, w miarę, jak robiły ją pająki, i następnie londyńskiemu towarzystwu rzemiosł przedstawił nitkę, mającą 6.000 metrów długości, którą otrzymał w ciągu godziny od chwili, gdy pająk zaczął ją prząść. Niedawno Francuz Cambon, który mieszkał przez czas dłuższy na Madagaskarze, przekonał się, że pająki „hałabe“ mogą z łatwością prząść w pierwszych godzinach swej roboty po sto metrów nici, zaś w następnych po 150 metrów i więcej. Próby, dokonane co do trwałości takich tkanin, wykazały, iż przy temperatrze 17 stop. mogą wytrzymać, nie rozrywając się, ciężar 3 26 grama, t. j. prawie taki, jaki wytrzymuje nitka jedwabna. W Indjach również istnieje pająk, wydający doskonałe nici. W r. 1890 dr. Stilberg wygotował z nich lekką, lecz bardzo trwałą tkaninę i używał jej w swej specjalności — chirurgji.

Powitanie marszałka krajowego w wydziale krajowym.

Wczoraj o godzinie 11 w południe odbyło się uroczyste powitanie i wprowadzenie w urzędowanie nowego marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego.

Na pół godziny przed oznaczonym czasem, zebrali się w wielkiej sali radnej wydziału kraj. jowego w gmachu sejmowym w strojach galowych urzędnicy wydziału krajowego i wszystkich zakładów krajowych, pod zarządem wydziału pozostających, tworząc półkole. W środku zajęli miejsca członkowie wydziału kraj. z zastępcą marszałka krajow. p. Antonim Chamcem na czele — wszyscy ubrani w polskich strojach.

Punktualnie o godz. 11 przybył do sali w galowym mundurze namiestnik Eustachy ks. Sanguszko, z nowym marszałkiem krajowym hr. Stanisławem Badenim, który wystąpił w polskim stroju.

Ks. namiestnik, przywitawszy się z członkami wydziału krajowego, przemówił w następujących słowach:

Ekscelencjo!

Najjaśniejszy Pan raczył zamianować cię marszałkiem krajowym w Galicji i odznaczyć swojem zaufaniem twoją pracę i twoje zasługi około spraw krajowych, powierzając ci to stanowisko, które kraj tak wysoko sobie ceni. Miłym jest dla mnie obowiązkiem przedstawić cię wydziałowi krajowemu i wprowadzić na ten zaszczytny urząd. Znanym jesteś, ekscelencjo, w kraju całym, znanym dobrze członkom wydziału i reprezentacji tego kraju, znaną jest nam wszystkim twoja znamienita działalność w sejmie, dzielność pracy, gorące a skuteczne zajmowanie się sprawami publicznemi, uznania godne poczucie obowiązku i energja w spełnianiu podjętego zadania, wreszcie głęboka znajomość stosunków krajowych, to też nie wątpię, że kraj i sejm przyjmą twoją nominację jako gwarancję, że działalność tego urzędu, na którego czele zostałeś postawiony, na szeroką skalę rozwijać się będzie.

Byłem świadkiem, ekscelencjo, w jak podniosłej myśli zdecydowałeś się na przyjęcie tego stanowiska i dlatego właśnie mam najsilniejszą otuchę i przekonanie, że praca twoja uwieńczona będzie skutkiem świetnym i połączona z prawdziwą korzyścią dla kraju.

Przyjmij ekscelencjo moje życzenia z głębi serca pochodzące i by się to ziściło. Wiem z doświadczenia, jak ważną jest rzeczą dla kraju harmonja między władzą państwową a władzą autonomiczną i z mej strony mogę upewnić tak ciebie, ekscelencjo, osobiście, jak i wydział krajowy, że usilnem staraniem mojem będzie, tę harmonję nadal w całej pełni utrzymać, tak, jak nawzajem tuszę, że od wydziału krajowego pod twojem przewodnictwem szczerego poparcia mojej działalności doznam.

Marszałek krajowy hr. Stan. Badeni w odpowiedzi podniósł przedewszystkiem, że zanim złoży u stóp tronu podziękowanie za akt łaski monarszej, czyni to już obecnie wobec namiestnika. Następnie podziękował ks. namiestnikowi za życzliwość, z jaką raczył wyrazić się o jego działalności dotychczasowej i za życzenia na przyszłość, i prosił go przedewszystkiem o osobistą przyjaźń i życzliwość.

Marszałek podniósł następnie, że zna obowiązki, jakie go czekają w przyszłości, ale spodziewa się, że przy pomocy Boskiej i poparciu sejmu, wydziału krajowego i w ogóle wszystkich ludzi dobrej woli, wytrwa na swem stanowisku, a postępując utartą przez swego poprzednika drogą, zdoła obowiązkom swym zadość uczynić.

Ks. namiestnik pożegnał się następnie z marszałkiem krajowym i wydziałem i opuścił gmach sejmowy.

W tej chwili zabrał głos zastępca marszałka kraj. p. Antoni Jaxa Chamiec, wykazując w dłuższem przemówieniu, co wydział krajowy w ostatnich latach zdziałał na wszystkich polach administracji krajowej. Następnie podniósł znakomitą pracę urzędników wydziału krajowego, ich uzdolnienie, a przedewszystkiem przejęcie się ich poczuciem obywatelskiem przy spełnianiu ciężkich obowiązków służbowych, z wielkim pożytkiem dla kraju.

Mowca podniósł następnie, że od przyszłego kierownictwa zależeć będzie dalszy rozwój działalności wydziału krajowego, zapewniając zarazem, że nowy marszałek krajowy zawsze liczyć może na życzliwe, lojalne i szczere poparcie wydziału krajowego.

Na to przemówienie odpowiedział marszałek krajowy hrabia Stanisław Badeni, dziękując przedewszystkiem za łaskawe słowa powitania ze strony zastępcy marszałka krajowego, podnosząc, że niczego innego nie pragnie, jak tylko życzliwego i koleżeńskiego poparcia ze strony wydziału krajowego, za przyrzeczenie w tym kierunku dane dziękuje i o to poparcie gorąco prosi.

W dalszym ciągu rzekł marszałek:

Stosunek marszałka krajowego do wydziału określony jest statutem i instrukcją, ale stosunek ten jeszcze lepiej określa wspólność celów, zadań, usiłowań i obowiązków.

Rozwój i rozszerzenie samorządu krajowego jest i pozostanie zawsze podstawą politycznego programu kraju; wspólnemi siłami pracując, będziemy się starali przyczyniać się do urzeczywistnienia tego programu, przez utrzymanie i wytworzenie wzorowej administracji krajowej i umożliwiając krajowi korzystanie w całej pełni z przysługującego mu dziś samorządu krajowego. Sądzę, że się wszyscy na to zgodzimy, że tylko ten, kto z praw, które posiada, w całej pełni korzystać chce i umie, może mieć uzasadnioną podstawę do żądania rozszerzenia tych praw.

Zwracając się do urzędników, powitał ich marszałek nader serdecznie, podnosząc, że w gronie ich znajduje wielu dobrych znajomych i wie, z jakim talentem, pracą i duchem obywatelskim dla kraju pracowali. Pochlebne zdanie ostatniego marszałka ks. Sanguszki, jakoteż jego poprzedników, o urzędnikach krajowych w zupełności podziela.

Zadanie urzędnika administracyjnego — rzekł marszałek — jest wogóle nader trudnem, o wiele trudniejszem zadanie urzędnika autonomicznego, gdyż brak mu dróg i form utartych, po których kroczyć należy, a jest dopiero naszą rzeczą wytwarzać formę administracji, zastosowaną do potrzeb kraju, do organów i środków, jakimi rozporządzamy.

Wydział kraj. jest urzędem, którego zadanie w znacznej części polega na administracji, a tu nie wystarczy ani zdolność ani praca jednostek, lecz koniecznym jest jednolity kierunek, obejmujący całość i czuwający nad tem, aby ona odpowiadała potrzebom kraju i woli sejmu. Ta część zadania należy do marszałka, a dla należytego jej spełnienia potrzebuje on pomocy wszystkich urzędników, której od panów oczekuję.

Z mej strony przynoszę prócz dobrej woli, zamiłowanie do pracy, które mam nadzieję, będzie się tylko potęgować wobec doniosłości zadania, które na siebie przyjąłem. Zamiłowaniu temu do pracy zawdzięczam, że nauczyłem się także szanować, uznawać i cenić pracę u drugich. Znam też te liczne trudności i przeszkody, które sprawiają, że nieraz najusilniejsza praca urzędnika nie może wydać bezpośrednich owoców. Mam zarazem wstręt do wszystkiego, co jest niechęcią w pracy lub jej lekceważeniem. Wiem jednak, — co z przyjemnością stwierdzam — że się z tymi objawami w gronie urzędników nie spotkam i dlatego nietylko pragnę, ale i nie wątpię, że stosunek mój do urzędników będzie zawsze najlepszy, na wzajemnem zaufaniu i spełnianiu obowiązków oparty.

Marszałek zakończył przemówienie swe zapewnieniem, że będzie zawsze rzecznikiem gorącym potrzeb i życzeń urzędników wobec sejmu i wydziału krajowego, o ile te potrzeby będą zgodne z dobrem służby.

Na tem zakończyła się uroczystość powitania marszałka, poczem przedstawieni mu zostali urzędnicy wydziału kraj. i zakładów krajowych,

Marszałek krajowy złożył następnie wizyty ks. namiestnikowi i członkom wydziału krajowego.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 8. listopada.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. łyżwiarskiego w sali straży ochotniczej w rynku. Początek o godz. 5. popołudniu.

Walne zgromadzenie Klubu szermierzy w sali III. uniwersytetu. Początek o godz. 7. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Gorąca krew.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (8.): 4 Koronatów. Wschód słońca o godzinie 7. minut 5, zachód o godzinie 4. minut 24.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, borsuki, zające, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Sierżant z kompanji Smolki. Nazajutrz po uroczystym obchodzie jubileuszu dr. Franciszka Smolki, pojawił się w redakcji naszej sędziwy izraelita, złotnik tutejszy, p. Izaak Klaften, prosząc nas o pośrednictwo w przesłaniu także i jego życzeń jubilatowi. Naturalnie, że zapytaliśmy się go, z jakiego tytułu chce złożyć dr. Smolce swe gratulacje i dowiedzieliśmy się, iż p. Klaften jest jednym z podkomendnych dzisiejszego jubilata. Czytelnicy domyślą się zapewne, że jest tu mowa o gwardji narodowej z roku 1848, której kompanją 4. dowodził kapitan dr. Franciszek Smolka. Otóż sierżantem w tej kompanji był właśnie p. Izaak Klaften.

Biust dra Franciszka Smolki, który w czasie uroczystości jubileuszowej na Strzelnicy zwracał powszechną uwagę zarówno swemi olbrzymiemi rozmiarami, jak pięknem, artystycznem wykonaniem, jest dziełem dłuta znanego artysty-rzeźbiarza p. Tadeusza Barącza.

Psia niewola nareszcie się skończyła, uchwałą bowiem z dnia 30. października 1895 roku uznał magistrat zarazę wścieklizny u psów we Lwowie za wygasłą i postanowił uchylić ustępy rozporządzenia swego, co do zaopatrywania psów w kagańce lub prowadzenia na linewce.

Rakarz miejski może więc teraz łapać jedynie psy, niezaopatrzone w marki i to tylko do godziny 8. rano.

Wyrok śmierci. Hasia Begar, oskarżona o uduszenie własnego dziecka i zagrzebanie go w śniegu, została wczoraj przez tutejszy sąd przysięgłych skazaną na śmierć. Oskarżona zastrzegła sobie trzy dni do namysłu, czy ma wyrok przyjąć.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Erazma Eckhardta z Zaleszczyk do Krakowa (miasta).

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 10·°C., najwyższa + 14·0°C., najniższa 9·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przeważnie południowy o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura około + 7·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc. Opad, deszcz chwilami.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 6. listopada 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie husiatyńskim w Chorostkowie, pozostało z dni poprzednich siedm osób, zachorowały dwie osoby, umarły dwie osoby, pozostaje nadal w leczeniu siedm osób.

W powiecie kamioneckim, w Radziechowie pozostały z dni poprzednich dwie osoby, zachorowała jedna osoba, pozostaje nadal w leczeniu trzy osoby.

W powiecie tarnopolskim w Krzywkach pozostają nadal w leczeniu trzy osoby; w Łuczce pozostała z dni poprzednich jedna osoba, wyzdrowiała jedna osoba; w Ostrowie pozostają nadal w leczeniu cztery osoby; w Tarnopolu pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba.

W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Janowie pozostała 1, umarła 1 osoba; w Ruzdwianach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Strussowie pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Warwaryńcach pozostało z dni poprzednich 5, zachorowała 1, wyzdrowiały 3, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 27, zachorowało osób 4, umarły 3 osoby, pozostaje w leczeniu osób 24.

Fundacja im. śp. Czesława Rozmuskiego. W maju rb. umarł w Krakowie śp. Czesław Rozmuski, profesor dawniej szkoły realnej krakowskiej, w latach 1873 do 1883, a potem trzeciego gimnazjum, w latach 1884 do 1893. Grono b. uczniów śp. prof. Rozmuskiego, który w pamięci swoich wychowanków zapisał się jak najsympatyczniej, postanowiło jego pamięć uczcić fundacją stypendyjną i w tym celu prosi o nadsyłanie pod adresem p. Stefana Stobieckiego w Krakowie przy ulicy Topolowej l. 16 składek, któreby umożliwiły przeprowadzenie tego zamiaru.

Collegium medicum w Krakowie. W ubiegły wtorek odbyło się uroczyste otwarcie „Collegii medici“, nowego okazałego gmachu na gruncie przy szpitalu św. Łazarza, mieszczącego pięć zakładów lekarskich. Nowy gmach stanął z funduszów rządowych i krajowych, a wyposażony hojnie we wszelkie środki naukowe, mieści następujące zakłady: anatomji patologicznej, patologji ogólnej i doświadczalnej, fizjologji z histologją, farmakologji i farmakognozji, tudzież medycyny sądowej. Uroczystość poświęcenia miała cechę ściśle wewnętrznej uroczystości uniwersyteckiej.

Rabunek. Na polach płaszowskich pod Krakowem znaleziono onegdaj nieprzytomnego mężczyznę, który padł ofiarą rabunku. W pobliżu leżało porzucone narzędzie zbrodni: duży młot kamieniarski. Z papierów dowiedziano się, że obrabowany mężczyzna nazywa się Simche Polak, jest rodem z Węgier i trudni się zbieraniem składek na rzecz izraelitów w Palestynie. Zbrodniarz ukradł ręczny kuferek z pieniądzmi. Stan Simche Polaka jest beznadziejny.

Morderstwo i rabunek. Z Tarnopola donoszą, że w nocy z 4. na 5. bm. do karczmy w Siemiakówce pod Zbarażem, na terytorjum galicyjskiem przyszedł nieznajomy żołnierz rosyjski i zażądał od szynkarza wódki. Szynkarz dał żołnierzowi kilka razy wódki i przekąskę, oczywiście bezpłatnie, poczem żołnierz zażądał jeszcze pieniędzy, a gdy karczmarz się wzbraniał, żołnierz wypalił z karabina i zranił szynkarza, nazwiskiem Leona Linczyca. Gdy raniony bronił się jeszcze, żołnierz dał mu kilka pchnięć bagnetem. Na krzyk mordowanej ofiary nadbiegł dozorca leśny z Siemiakówki, ale i tego żołnierz zamordował, poczem obrabowawszy obie ofiary, uciekł na terytorjum rosyjskie.

Skarbiec na Jasnej Górze został w tych dniach uporządkowany i skompletowany przedmiotami sztuki pamiątkowej. Przedmioty pamiątkowe uporządkowano grupami według epoki i rodzajów. Wydany będzie podręcznik skorowidzowy, który osobom zwiedzającym ułatwi orjentowanie się w przeglądzie tych cennych pamiątek, według odpowiednich numerów w książeczce i szafach.

Częściową reparację wieży jasnogórskiej już ukończono. Pokazało się, że przyćmione przez czas i wpływy atmosferyczne grube złocenia kopuł nie potrzebowały odnowienia, należycie więc i umiejętnie zostały oczyszczone. Nowe konduktory zaprowadzono na wieży i budowlach klasztornych. Dawny żelazny krzyż i kruk, trzymający bochenek złocisty w dziobie, na szczycie wieży, jako już zniszczone, zastąpiono nowemi. Kruk ten przypomina legendę, według której przez tego ptaka był karmiony przynoszonym chlebem św. Paweł pustelnik, założyciel zakonu Paulinów. Dokonano wymiaru wzniosłej wieży przed rozebraniem rusztowania. Okazało się, że wieża od samego szczytu, od chorągiewki z imieniem Marji, znajdującej się nad krukiem, ma 150 łokci 21 cali. Do tego dodaćby wypadało miarę wzniesienia jasnogórskiego wzgórza, na którem wieża stoi. Wieża ta, bardzo szeroka w podstawie, wzniesiona przed 300 z górą laty, oparta jest na 40 sklepieniach, każde grubości na łokieć. Sklepienia wymurowano dla bezpieczeństwa wobec ukrytych w głębi tej ogromnej opoki górskiej źródeł, którym odpływ należyty przy budowie nadano.

List Katarzyny II. do ministra Panina. Historyk rosyjski Czeczulin zamieścił w dzienniku ministerstwa oświaty pracę swą pt.: „Uwagi o polityce zewnętrznej rosyjskiej w początkach panowania Katarzyny II.“ P. Czeczulin stara się dowieść, iż Katarzyna II. nie była wcale wielbicielką Fryderyka II. i nie wzorowała się na nim, oraz zaprzecza, jakoby Katarzyna nie ufała swemu ministrowi Paninowi i nienawidziła go z powodu nieprzyjaźni, jaką tenże miał żywić dla Fryderyka II. Pomiędzy licznymi listami do ministra, przytoczonymi na poparcie drugiego twierdzenia, zamieszcza p. Czeczulin list Kataszyny, pisany do Panina po obiorze królem polskim Stanisława Poniatowskiego. List ten brzmi: „Winszuję panu króla, któregośmy robili. Zdarzenie to najsilniej wzmacnia moje do pana zaufanie, gdyż widzę, jak nieomylnymi były przedsiębrane przez pana środki,

---

„Uważałbym się — mówił on — za wyrodnego syna ojczyzny mojej, gdybym wahał się oświadczyć, że wspomnienie wielkiej przeszłości obudza w nas uczucie, iż mamy i przyszłość przed sobą, że nas przenika silne uczucie, iż wszyscy należymy do siebie, że zarówno nie możemy nie żywić współczucia wobec braci naszych z nad Wisły i Warty, jak nie możemy nie czuć, jeżeli kto skaleczy jaką część żywego ciała naszego. Gdybym mógł być tak podłym, by powiedzieć wam co innego, niż to, co czuję, musielibyście mną pogardzać. Lecz z drugiej strony nie obawiajcie się, panowie, my rewolucji nie zrobimy, my zaprawdę tego nie potrzebujemy. Budujemy zawsze na sprawiedliwości mocarzy, którym są poruczone losy nasze, na sprawiedliwości narodów, na słuszności dobrej sprawy, a przedewszystkiem na sprawiedliwości Opatrzności, która nie włożyłaby pewnie szlachetnych natchnień w serca miljonów, bez nadziei, żeby się kiedy ziścić mogły. Otóż to jest nasza wiara, panowie, a wiecie przecież, że zbawiony, kto wierzy. I tak wierzymy z Bogiem w sercu w ważne znaczenie dobrze wam znanej zwrotki, zwrotki, którą każdy ojciec przekazuje synowi, jako świętą spuściznę, zwrotki, która tkwi w pamięci każdego Polaka w ostatniej chwili życia: „Jeszcze Polska nie zginęła!“...

Po raz pierwszy to w dobie porozbiorowej posłyszano z trybuny parlamentarnej tak stanowcze, jasne oświadczenie, które kraj cały z najżywszą powitał radością. Wdzięczne za obronę zasad autonomji liczne gminy z Czech, z Morawji, z Kroacji i z Krainy obdarzyły wówczas Smolkę dyplomami honorowymi. Podobne manifestacje nastąpiły ze strony węgierskiej, gdy Smolka wystąpił w obronie praw kardynalnych krajów korony świętego Szczepana, przypominając, że ucisk Węgrów przyniósł tylko klęski monarchji Habsburgów. Przy tej sposobności — (dnia 28. sierpnia 1861 r.) — zaznaczył wszakże bezowocność podjętej walki.

— Panowie, przekonany jestem — rzekł zwrócony do lewicy — że pomimo tego zawotujecie adres, dacie ministrom votum zaufania i powiecie, aby dalej szli tą drogą, na jaką wobec Węgier wstąpili. Lecz jeżeli zważycie panowie tylko na naszą szczupłą rzeszę, która się za dobrą sprawą uciśnionego ludu ujmuje, jeżeli spojrzycie na te próżne ławy, to nasunie wam się samo przez się przekonanie, że większość należących do Austrji ludów ministrom nie *votum* zaufania, lecz *votum* nieufności daje“...

Jakoż widząc brak pozytywnych rezultatów działalności naszych posłów w radzie państwa, usunął się z niej Smolka zupełnie i wszystkie swe siły poświęcił pracy wewnętrznej dla kraju, do której mu otworzył pole wybór na członka wydziału krajowego.

Czując wszakże wzrastającą z dniem każdym w systemie rządów Schmerlinga przewagę centralizmu i hegemonizmu niemieckiego, postanowili Smolka i Ziemiałkowski jakimkolwiek sposobem przeciwdziałać tym zgubnym wpływom i w tym celu założyli w dniu 1. października 1861 roku *Dziennik Polski*, którego wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym był Ksawery d'Abancourt. Mimo oględnej wielce taktyki, przyjętej w sposobie prowadzenia walki z systemem rządowym, nie wychodził *Dziennik* z pod konfiskat, grzywien i procesów karnych, zaś we wrześniu 1862 roku i Abancourt i jeden z głównych jego współpracowników, znaleźli się pod kluczem za artykuł, wymierzony przeciw awanturniczej polityce Napoleona III. we Włoszech. Równocześnie zawiesił rząd wydawnictwo *Dziennika*.

Z końcem 1861 roku dotknął Smolkę cios bolesny. Utracił ukochaną towarzyszkę życia, której zdrowie już od chwili skazania męża w roku 1845 silnie zagrożone, podtrzymywano jedynie sztucznymi środkami. Pewną pociechę w tej okropnej chwili przedstawiać mogło dla zbolałego małżonka nadzwyczajne współczucie ze strony całego kraju, towarzyszące pozostałej rodzinie. Od lat kilkudziesięciu nie oglądał Lwów równie licznego konduktu pogrzebowego, zaś nad otwartym grobem przemówił wymownemi słowy ks. Bulsiewicz, sławiąc cnoty i ofiarny żywot zmarłej.

Śmierć żony była zapewne powodem, iż Smolka w przededniu styczniowego powstania zamknął się w domowem zaciszu. Ale wypadki, zapowiadające wybuch, powołały go znowu do pracy. Organizacji młodzieży, tworzącej kadry i ławy, postanowiono przeciwstawić w Galicji organizację na wzór dyrekcji pracy organicznej w Królestwie i w tym celu za pośrednictwem korespondentów Towarzystwa gospodarczego zaczęto już w grudniu 1862 roku zbierać wota wśród tutejszego ziemiaństwa celem stworzenia reprezentacji obywatelskiej, która pod nazwą komitetu Galicji Wschodniej miała wziąć w swe ręce kierunek spraw kraju. Do komitetu tego obok Adama Sapiehy, Ziemiałkowskiego i Aleksandra Dzieduszyckiego, wybrano też Smolkę. Celem czynności komitetu miało być powstrzymywanie kraju od powstania, to też wybuch rychły rewolucji był przykrą niespodzianką tak dla członków komitetu, jak dla całego stronnictwa, przedstawiającego kierunek legalny. Przez usta Smolki wyrzekł się komitet wszelkiego w powstaniu udziału, zaś przez usta Aleksandra Dzieduszyckiego ogłosił, że Galicja czynnego udziału w tym ruchu przyjąć nie może. Zjazd notablów galicyjskich, odbyty we Lwowie w lutym 1863 roku, postanowił nie potępiać powstania, owszem popierać je moralnie, lecz czekać dalszego rozwoju wypadków, nie podejmując stanowczej decyzji. Uchwała ta była przyczyną, dla której Dzieduszycki i Smolka usunęli się z grona komitetu.

Smolka od tej chwili nie brał czynnego udziału w ówczesnym ruchu narodowym, a dłuższa choroba, wywołana w przeważnej części cierpieniem moralnem, była powodem, iż dopiero w roku 1865 pojawił się ponownie na arenie politycznej. Na wezwanie ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, Belcrediego, skreślił Smolka obszerny memorjał o stanie politycznym kraju, a w listopadzie t. r. oświadczył się w czasie wyborów sejmowych za kandydaturą Gołuchowskiego, którego jako twórcę październikowego dyplomu polecał w charakterze wybitnego reprezentanta autonomizmu. Wielkie też wrażenie wywołała mowa Smolki, wygłoszona w dniu 20. września 1868 roku w sejmie w obronie równouprawnienia żydów, zaś w latach 1868 — 1869 ukazały się w druku jego *Listy polityczne*, omawiające wypadki dziejowe, począwszy od pierwszego rozbioru rzeczypospolitej, a skończywszy na kwestjach współczesnych, dotyczących stosunku Austro-Węgier do mocarstw ościennych. W tym czasie okazał się również Smolka zasadniczym przeciwnikiem uchwalonej w dniu 24. września 1868 roku na posiedzeniu sejmowem znanej rezolucji galicyjskiej, która w pierwszym rzędzie spowodowała ustąpienie Gołuchowskiego z stanowiska namiestnika, oraz odwołanie zapowiedzianych już odwiedzin monarszych w Galicji, a w ostatecznym rezultacie pogrzebaną została po wielu przejściach i walkach uchwałą tego samego sejmu w roku 1873, uznającą legalność bezpośrednich wyborów.

W roku 1870 widzimy znów Smolkę na ławach rady państwa, bojującego niezmordowanie z uroszczeniami centralizmu i biorącego czynny udział w układach gabinetu Potockiego z Czechami, a i po ustąpieniu Potockiego w roku następnym nie zwątpił on o przyszłości federalizmu. Dopiero po dymisji Hohenwarta w październiku 1871 r. oświadczył się Smolka za nieobesłaniem rady państwa, acz, ulegając woli większości, wstąpił do jej składu, by w dniu szóstym marca 1873 roku opuścić salę obrad wraz z całem gronem polskich posłów, przeciwnych ustawie o bezpośrednich wyborach.

Ostatnia doba politycznej działalności Smolki na szerszej widowni obejmuje czternastoletni okres czasu między rokiem 1879 a 1893. Wybrany w dniu 15. października 1879 roku pierwszym wiceprezydentem izby, objął w dniu 14. marca 1881 naczelne jej przewodnictwo i trudny ten obowiązek sprawował aż do 17. marca 1893 roku. Niezłomny spokój i powaga, imponująca wszystkim bez różnicy żywiołom, nawet najbardziej burzliwym, reprezentowanym w izbie — oto zalety Smolki jako prezydenta parlamentu, który nie rychło znajdzie w swem gronie równie znakomitego przewodnika. Że Smolka zawsze zdołał salwować znaczenie ciała, któremu przewodniczył, dość przypomnieć wymowne jego milczenie w chwili zgonu cara Aleksandra II., oraz enuncjację, wygłoszoną przez niego na wieść o śmierci cesarza Fryderyka. Na krok podobny nie zdobył się już w najbliższej przyszłości następca Smolki na krześle presydjalnem.

Lwów zawdzięcza Smolce prócz znakomitych, długoletnich usług publicznych, dzieło pamiątkowe, kopiec Unji Lubelskiej, który rozpoczęty przed laty dwudziestu sześciu, nie doczekał się do tej chwili ostatecznego wykończenia. Nie winię o to czcigodnego inicjatora tego pomnika, gdyż Smolka z magnacką hojnością blisko siedmdziesiąt tysięcy zł. zaofiarował na ten cel z własnych, ciężko zarobionych pieniędzy, lecz pożałowania godną apatję, grzech odwieczny naszego społeczeństwa, zapalającego się równie łatwo do każdej szlachetnej myśli, jak równie rychło zniechęcającego się każdą przeszkodą. Dlatego uchwała reprezentacji rady miejskiej, biorącej pod swą opiekę ukochane dzieło Smolki, przejąć musiała radością wszystkich, którym nie obojętną była myśl przewodnia, towarzysząca założycielowi kopca. Po ciężkich latach znoju i boju, oby danem było Smolce doczekać się chwili ukończenia tego kopca, który trwałem po wsze wieki pozostanie wspomnieniem jego wielkiej miłości dla kraju i pracy olbrzymiej.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

co też nie chcę pominąć sposobności wyrażenia mu mego zadowolenia. Bolą mnie nadzwyczajnie oczy tak, że nie mogę długo wytrzymać, dlatego z zaznaczywszy powód, zechciej pan tym razem napisać, zamiast do mnie do hr. Kaiserlinga i ks. Riepnina, że bardzo rada jestem i dziękuję im za ich trudy i zabiegi, którymi niemało sławy sobie i nam przysporzyli; do nowo obranego króla każ pan także przygotować do mego podpisu list w odpowiedzi na jego pismo. Jeśli to nie reumatyzm w krzyżach, to pewnie umrę, bo obawiam się, żeby to nie był kamień; że mi jednak pierwszy raz było lżej po łaźni parowej, pocieszają mię, że to zaziębienie. Powiedz pan Zacharowi Czernyszewowi, że księcia Szachowskiego mianuję podpułkownikiem. *Katarzyna.*"

Proces lorda Spencer-Balfoura rozpoczął się w Londynie. Wedle aktu oskarżenia skrzywdzonych jego oszustwami jest 51.000 osób na ogólną kwotę 200,000.000 franków.

Zapiski zamiejscowe.

„Sokół" w Jaworowie" urządza w niedzielę, dnia 10. bm. w lokalu kasyna wieczornicę z tombolą na której pierwszą główną wygraną stanowi serwis porcelanowy, drugą wieprz żywy, a trzecią cenny przedmiot, który jednak aż do ciągnienia będzie okryty tajemnicą. Dochód przeznaczony na budowę własnego domu „Sokoła", pod który grunt już nabyty.

Walne zgromadzenie „Klubu szermierzy" we Lwowie, odbędzie się dnia 15. listopada rb. w sali II. uniwersytetu. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Konkurs. Przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie jest do obsadzenia jedna posada rzeczywistego nauczyciela dla nauk budowniczo-technicznych (architekta) od 1. stycznia 1896. Do powyższej posady przywiązana jest roczna płaca 1200 zł., dodatek aktywalny IX. kl. rangi 300 zł. i 5 dodatków pięcioletnich po 100 zł.

Wiadomości osobiste. Dr. Mieczysław Głuchowski, długoletni lekarz zakładowy w Rabce, b. asystent uniwersytetu Jagiellońskiego, osiadł stale we Lwowie i ordynuje w chorobach dziecięcych i wewnętrznych u dorosłych.

Zgromadzenie Towarzystwa rygorozantów wybrało następujący wydział: przewodniczący dr. Marceli Paneth, zast. przewodn. Witold Wiesenberg, skarbnik Józef Landesberg, sekretarz Aron Rubin, zast. sekret. Jerzy Russmann; wydziałowi: dr. Mojżesz Allerhand, Bertold Hersig, Wiktor Słomnicki, Herman Strieser, zast wydział. Marcin Horowitz. Izrael Schapira.

Zwyczajne posiedzenie Towarzystwa filologicznego odbędzie się w sobotę d. 9. bm. w sali V. na wszechnicy. Porządek dzienny: 1. Sprawy bieżące. 2 Odczyt dr. T. Mandybura „O typie pasożyta w literaturze starożytnej, a w szczególności u Lucjana ze Samozaty." 3. Lektura Tacyta hist. ks. I. roz 8. i 9.

Towarzystwo muzyczne w Przemyślu urządza w sobotę d. 9. bm. w sali ratuszowej I. wieczór muzyczny sezonu 1895/96. Program: 1. Schumann. Trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę (panna C. i pp. D. i dr. A.) 2. Donizetti. Arja z op. „Maria di Rohan" (pani K.) 3. a) Swendsen, Romanza, b) Wieniawski, Mazurek (p. D.) 4. Chopin. Andante spianato i wielki polonez (panna C.) 5. Moszkowski. Valse do śpiewu (pani K.)

Na gwiazdkę wydany będzie niebawem, staraniem członków krakowskiego Koła kobiet Towarz. „Szkoły lud." zbiorek utworów dla dziatwy od lat 10 do 15. Zapewniony jest współudział wybitnych polskich autorów, autorek i artystów w tem sympatycznem wydawnictwie, z którego dochód zasilić ma fundusze budowy szkoły polskiej w Białej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył p. dr. Zdzisław Szydłowski 2 zł. 10 ct.

Prof. kraj. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach: Kowalewski Mieczysław, Kłobukowski Stanisław, Pawlik Stefan, Pawlikowski Jan Gwalbert, Rylski Tomasz i Szule Kazimierz z powodu setnej rocznicy 2 go rozbioru Polski składali przez półtora roku 1% od pobieranych płac na cele narodowe. Z kwoty zebranej przeznaczyli 100 zł na kapitał utrzymania gimnazjum polskiego w Cieszynie, które odesłaliśmy na ręce Macierzy polskiej w Cieszynie.

Zgodnie z przekonaniem ś. p. Fryderyki Panoschowej, złożyły dzieci zamiast wieńca 30 zł. na przytulisko sierotek św. Józefa (na Piekarskiem).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: dziś w piątek „Gorąca krew", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 7 odsłonach Lindau'a i Krenn'a. Występ panny Antoniny Wiśniewskiej; jutro w sobotę „Stary mąż", komedja w 3 aktach Korzeniowskiego; w niedzielę popołudniu „Pan Bigelhofer"; wieczorem „Oblężenie Lwowa", dramat historyczny w 5 odsłonach Karola Brzozowskiego.

Koncert. Łaknąca muzyki publiczność nasza, zebrała się onegdaj bardzo licznie w sali „Domu Narodnego", zwabiona nazwiskiem Grünfelda. Jak wiadomo, imię to jest synonimem wszelkiej świetności i brawury, jaką z fortepianu wydobyć można, a każdy, co pragnął tego rodzaju wrażeń, znalazł ich onegdaj pod dostatkiem, zwłaszcza pod koniec koncertu, kiedy koncertant zaczął swoje kompozycje wykonywać. A rozwinął w nich nietylko tę nadzwyczajną sobie błyskotliwość uderzenia, nietylko zdumiewającą śmiałość, ale także wiele fantazji, dzięki tej której oświetlił je żywemi i bogatemi barwy. W ogóle program cały był bardzo zajmujący, bardzo pięknie i doborowo ułożony, mieścił bowiem muzykę rozmaitych stylów i odcieni, ugrupowaną ze smakiem. W szczególności musimy też wyrazić p Grünfeldowi uznanie za to, że wprowadził w swój program Paderewskiego utwory, co tak ze względów artystycznych, jak ze względu na stosunek koncertanta do polskiej publiczności, zasługuje na żywe wyrazy pochwały.

Ballada Griega prześliczna i pełna poezji niemniej jak wspaniały Polonez fis-moll Chopina, weszły również do programu, niejako na życzenie publiczności. Obie te kompozycje wykonywał już koncertant u nas poprzednio z wielkiem powodzeniem. W Griegu i tym razem podziwialiśmy nader zajmujące szczegóły niektórych wersyj, w Polonezie znowu doskonało uchwyconą charakterystykę i ogromny — że się tak wyrazimy — rozmach. Z dzieł Chopina Grünfeld nic nie wykonuje tak jak tego Poloneza.

Najmniej przemówił nam znakomity wirtuoz do przekonania Fantazją Bacha, której brakowało spokoju i dostatecznej powagi, być może dlatego, że była pierwszym numerem programu. Zresztą, jak powiedzieliśmy, w wykonaniu tego niezwykle obfitego zasobu muzyki, było ciągłe crescendo: wzrastanie sił i fantazji koncertanta, zakończone świetnem zwycięstwem nad publicznością. Nie pierwsze ono i nie ostatnie.

Asekuracyjno-ekonomiczny kalendarz na r. 1896 (rocznik V.) opuścił prasę drukarską.

Oprócz zwyczajnych, a bogato uposażonych wiadomości kalendarzowych, podaje książka ta obszerne informacje z dziedziny wszystkich w kraju znajdujących się instytucyj finansowych i asekuracyjnych, tychże przepisy w najgłówniejszych zarysach i personalja. Niezwykle imponująco przedstawia się tegoroczna część fachowo-literacka, zawierająca aż 14 prac specjalistów, dotykających najżywotniejszych kwestyj naszego rolnictwa, handlu, asekuracji i ekonomji. Rozpoczyna ją praca prof. dr. Stan Głąbińskiego p. t „Projekt ustawy o kredycie meljoracyjnym w Austrji." Rozprawa zatytułowana „Praca na roli" porusza nasze stosunki agrarne, spadów targowych i przyczyny niskich obecnie cen zboża, konieczność tańszej produkcji cel. „Kronika za r. 1894/95" Stan. Schnür-Pepłowskiego, omawiająca najważniejsze zdarzenia ogólno-europejskie, tudzież wypadki asekur. ekonomiczne, jest nowością, w tym roku po raz pierwszy wprowadzoną. „Ubezpieczenie kredytu", czyli najnowszy rodzaj ubezpieczeń, dotyka sprawy niezmiernie z czasem ważnej dla kupców, przemysłowców, a nawet rolników. W artykule „Kasa chorych" miasta Lwowa 1880—1894 dotyka p. B. Lewicki urządzeń i ruchu stanu członków (tabelarycznie ułożonych) tej potrzebnej instytucji. „Studja z dziedziny ubezpieczeń" są istotnie niezmiernie wiele mówiącem studjum Edm. Ginwiłł Piotrowskiego, zasadzające się na samych oryginalnych cytatach z fachowych pism niemieckich i francuskich, wykazujących niesłychane nadużycia t. z. amerykańskich Towarzystw ubezpieczeń na życie. „Pożary we Lwowie" (wspomnienie z przeszłości miasta) jest pracą, wyszłą z pod rutynowanego pióra St. Schnür-Pepłowskiego zdolną zainteresować każdego. „Franciszek Trzecieski" jest życiorysem twórcy i założyciela Tow. krak. wzaj. ubezpieczeń z wizerunkiem i 147 autografowanymi podpisami najwybitniejszych z r. 1860 obywateli kraju, napisanym barwnie przez Kazim. Korczak Michalewskiego. W „Cukrownictwie w Galicji" dotyka dyrektor cukrowni wołyńskich A. Misiągiewicz kwestji zakładania cukrowni w Galicji. Z kolei następują trzy nekrologi zgasłych w minionym roku trzech mężów pełnych zasług na polu asekuracyjnem śp. Józefa Mrazka, dr. Piotra Grossa i Jana Geislera, napizane przez Ludw. Hanuszewskiego, St. Pepłowskiego i Juljusza Starkla. „Stosunki handlowe w Galicji i w Wielkopolsce Zygmunta Korosteńskiego, wreszcie „Duch teściowej" oryginalna nowela na tle asekuracyjnem Kazim. Korczak Michalewskiego zamykają rocznicę. Nadmienić tu należy, że najnowszemi czasy usiłuje zagraniczne Tow. popularyzować ubezpieczenie powiastkami, wzrorowanemi najczęściej na tle i motywach tłustego libreta operetkowego. Autor „Ducha teściowej" uczynił opowiadanie swoje bardzo zajmującem, wiążąc uwagę czytelnika figlami duchów i strachów, przez co osiągając cel zamierzony w zupełności, odniósł zwycięstwo nad tego rodzaju obecnie elukubracjami i pod względem miłej dla czytającego estetyki.

Całość nakładu robi wrażenie niezwykle wdzięczne, ale i kosztowne zarazem.

Ostatnie wiadomości.

Ze Sofji donoszą, że na zgromadzeniu, w którem wzięło udział stu deputowanych, zażądał prezydent ministrów Stoiłow, aby obecni złożyli przysięgę, że wobec ofiary, którą ponosi książę dla kraju, pozostaną mu wiernymi, wśród wszelkich możliwych ewentualności. Wszyscy obecni złożyli żądaną przysięgę.

Petersburska *Torgowo-Promyszlennaja Gas.* donosi o rozpoczęciu się prac komisji, zwołanej dla przygotowania prawidłowego rozstrzygnięcia kwestji urządzenia giełd. Projekt ustawy giełdowej, idący pod rozpoznanie komisji, ma na celu stworzenie giełdy, posiadającej należytą powagę wskutek podniesienia wartości moralnej składu towarzystwa giełdowego, któremu nadany ma być charakter korporacyjny, zamknięty, oraz wskutek powołania do życia silnej władzy w osobie komitetu giełdowego. Prócz tego projekt wprowadza drugą, nową w Rosji zasadę: swobodnego meklerstwa.

Według wiadomości, otrzymanej przez *Pol. Corr.* z Petersburga z nominacją nowego ministra spraw wewnętrznych nastąpi zasadnicze przekształcenie samegoż ministerstwa, przyczem szereg agend, nie mających bezpośredniego związku z administracją, będzie z niego wyłączonym. Również przedmiotem poważnego zastanowienia będzie przeprowadzenie zasadniczych, odpowiednich duchowi czasu reform w całej administracji państwa.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z kompetentnej strony, iż rząd turecki utrzymuje dotychczas w swej mocy zakaz imigracji obcych żydów. Tej kategorji żydom dozwolonym jest tylko trzydziestodniowy pobyt w Palestynie, celem zwiedzenia miejsc świętych: Jerozolimy, Hebronu, Tyberjady i Safedu; jednak przy wysiadaniu w porcie Jaffa muszą złożyć zapewnienie policji portowej, iż po dniach 30 kraj opuszczą. Zapewnieniem jedynie uwzględnianem przez władze administracyjne tureckie jest przedstawić zasługującego na wiarę poręczyciela w osobie jakiegoś poddanego tureckiego; jeżeli zaś przybysze żydowscy do Palestyny nie są w stanie przedstawić takiego poręczyciela, to władze tureckie nie pozwalają im na wylądowanie w Jaffie.

Sejm węg. rozpoczął debatę budżetową. Ref p. Hegedues poleca izbie budżet przyjęcia P. Helfy imieniem stronnictwa z roku 1848 i stronnictwa niezawisłych czyni wniosek, aby izba budżet odrzuciła, gdyż gabinet okazał się niezdolnym do kierowania parlamentem. Mowca i jego przyjaciele, w imieniu których przemawia, nie mogą do dzisiejszego gabinetu, stojącego na gruncie ugody z Austrją z roku 1867, żywić żadnego zaufania i wiary, iż on pomyślnie załatwi przy przyszłej ugodzie najżywotniejsze kwestje narodu węgierskiego. W końcu wniósł mowca interpelację w sprawie ustąpienia ministra rolnictwa Festeticsa i udzielił prezydentowi gabinetu bar. Banffyemu rady, aby przez podanie się do dymisji naprawił popełnione przez siebie błędy.

Br. Banffy oświadczył, iż wtedy ustąpi, gdy nabierze przekonania. że nie może już żadnych usług oddać ojczyźnie, teraz atoli wytrwa na swem stanowisku. Hr. Festetics ustąpił dla tego, że nie godził się z zapatrywaniami swoich kolegów w gabinecie; tekę po nim obsadzono dla tego, że chciano zadość uczynić naciskowi opozycji, która się tego domagała. (Wesołość. *Oznaki potakiwania na prawicy*)

Sprawa armeńska.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. listopada. Według *Pol. Corr.* oświadczył sułtan ajentowi dyplomatycznemu bułgarskiemu, iż dla Macedonji projektowane są te same reformy co dla Armenji.

Kolonja 7. listopada. *Köln. Ztg.* donosi, iż wielki wezyr oświadczył dyplomatom, że Armeńczycy według z góry obmyślanego planu podburzają Mahometan do zbrodni. Ruch wywołany i kierowany jest przez spiskowców.

Stambuł 7. listopada. Wielki wezyr Kiamil-basza został złożony z urzędu.

Stambuł 7. listopada. W wilajetach Erzerum, Trebizonda, Bitlis, Diarbekir i Mamuret, jak również na północ od Aleppo i Adanas miały miejsce dalsze krwawe starcia.

Jak obliczają padło dotychczas kilka tysięcy Armeńczyków ofiarą tureckiego fanatyzmu.

Stambuł 7 listopada. Sułtan zamianował w. wezyrem Halila Riffara. Dzisiaj oczekują zmiany ministrów.

Ambasadorowie poczynili ustnie Porcie znane przedstawienia, w których podniesiono nieodzowną potrzebę bezzwłocznego przywrócenia porządku. Tylko dragoman francuski w zastępstwie ambasadora Cambona pozostawał Porcie pismo, w którem przypomniano znaną rzeź chrześcijan w r. 1860 w Syrji i zapytano, jakie zamierza przedsięwziąć Turcja kroki dla odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa..

Wiedeń bez burmistrza.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 7. listopada. W izbie była wczoraj dyskusja nad ankietą rolniczą, sala jednak była prawie pustą, ponieważ wszyscy rozprawiali w kuloarach o kwestji zatwierdzenia lub nie zatwierdzenia Luegera na stanowisku burmistrza m. Wiednia.

Już około godziny 12. rozeszła się pogłoska, że cesarz nie zatwierdził Luegera, nie bardzo jednak w to wierzono z początku, aż dopiero koło godziny drugiej uważano tę pogłoskę jako pewną.

O godzinie trzeciej ukazał się Lueger w izbie, natychmiast otoczyli go dziennikarze. — Oświadczył im: „Tak jest, nie jestem zatwierdzony, jestem znowu wolny, a teraz rozpocznie się na nowo wesoła wojna!"

Książę Liechtenstein przystąpił i rzekł: „Rząd chce mieć wojnę — niech się stanie jego wola".

Od godziny trzeciej zaczęły się ukazywać nadzwyczajne dodatki do pism, które rozchwytywano.

Wiedeń 7. listopada. Kierownik spraw gminnych starosta Friebeis zawiadomił już urzędownie Luegera, iż nie został zatwierdzony.

Po południu zebrali się klerykalni posłowie na poufne posiedzenie w celu omówienia tej kwestji.

Nowe wybory muszą według statutu odbyć się za ośm dni i zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że Lueger ponownie wybrany zostanie, co według wszelkiego prawdopodobieństwa musiałoby za sobą pociągnąć rozwiązanie rady miejskiej.

Gdyby dr. Lueger—co jest nieprawdopodobnem — zrezygnował dobrowolnie, wybór wahałby się między drem Porzerem a drem Kupką.

Wiedeń 7. listopada. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie klubu *Deutscher Verein* na którem niemiecko-narodowi określili swoje stanowisko co do kwestji nie zatwierdzenia Luegera.

Przemawiało kilku radnych miejskich oraz posłowie Polzhofer i Hofmann; ten ostatni wystąpił gwałtownie przeciwko Badeniemu.

Do dra Luegera wysłano depeszę z zapewnieniem, że wszyscy obstawać będą przy jego burmistrzowstwie i wybiorą go na nowo burmistrzem m. Wiednia.

Wiedeń 7. listopada. *Presse*, omawiając niezatwierdzenie wyboru Luegera, oświadcza, że rząd w tej sprawie nie kieruje się względem ani na radę gminną, ani na jej większość, lecz tylko na osobę wybranego burmistrza. Rząd zaprzeczył pytaniu, czy dr. Lueger posiada potrzebne kwalifikacje do piastowania urzędu burmistrza i wskutek tego wyboru nie zatwierdził. Dr. Lueger nie posiada ani bezstronności, ani objektywności, ani spokoju, ani też rozwagi. Jest on namiętnym agitatorem, zwycięzcą w rozpasanej i zawziętej walce, którą — jak sam się chwali — rozniecił. Może on być znakomitym wodzem stronnictwa, lecz brakuje mu przymiotów, które posiadać powinien naczelnik stolicy państwa. Los rady miejskiej miasta Wiednia zależy od postawy, jaką zajmie jej większość. Rząd bezwzględnie szanuje zasadę autonomji i nie szuka walki, ale przyjmie ją, gdy mu ją wypowiedzą i zakończy ją w przeświadczeniu, iż walczył o dobro i honor Wiednia.

Fremdenblatt pisze: Hr. Badeni może się szczycić, że popełnił czyn godny wyznawanych przez niego zasad konserwatywnych, gdyż nie dając się uwieść podszeptom wygodnego oportunizmu, chce, aby zarządem Rady miejskiej stolicy kierowały zasady, które dają rękojmię, iż praca zarządu tego będzie wydatną i bezstronnie oddaną dobru miasta. Gabinet, którego szef wyraźnie zaznaczył, że chce kierować, a nie być kierowanym, musi także przyjąć na siebie obowiązek prowadzenia opinji publicznej.

Burmistrz stolicy całą swą przeszłością musi dawać gwarancję, iż będzie neutralnym i sprawiedliwym dla wszystkich; gwarancji tej nie daje przeszłość Luegera, wypełniona tylko agitacjami. Jeżeli większość dzisiejszej Rady miejskiej osobę Luegera wyżej stawia niż autonomję, to starcia między rządem a antysemickiem stronnictwem nie dadzą się uniknąć i zapewnie wówczas rząd będzie zmuszony dla warowania interesów miasta wziąć zarząd jego we własne ręce.

Neue freie Presse pisze: Nad przyszłością Wiednia unoszą się jeszcze grube chmury, ale jeżeli niezatwierdzenie wyboru dr. Luegera nie przyczyni się do tego, aby we Wiedniu zapanował spokój, to w każdym razie krokiem tym rząd wiele osiągnął, albowiem publiczność nauczy się szanować teraźniejszy gabinet. Byłoby może rzeczą sangwiniczną utrzymywać już teraz, że gabinet hrabiego Badeniego jest dobrym rządem, ale każdy już dziś czuje, że jest on rządem.

Vaterl. omawiając sprawy Luegera powiada, że niezatwierdzenie jego wyboru nie ma wcale związku z zapatrywaniami tego lub owego stronnictwa, a także mowy być o tem nie może, żeby działały tu wpływy węgierskie. Dziennik ten ostrzega antisemitów, aby się nie ważyli robić jakichś demonstracyj, gdyż chybiłyby one celu i nie naruszyłyby w żadnym razie zapadłego już postanowienia rządu.

Deutsche Ztg. i *Ostdeutsche Rundschau* (organa niemiecko-narodowe) zrzucają na gabinet Badeniego odpowiedzialność za niezatwierdzenie wyboru Luegera. Artykuły ich pisane są w tonie bardzo ostrym.

Deutsches Volksblatt (dziennik antisemicki) oświadcza, że większość rady gminnej nie da się niczem zapchnąć z obowiązku stania wiernie przy Luegerze. Stronnictwo antisemickie wejdzie na drogę, którą mu wskazano i podejmie wypowiedzianą mu walkę.

Wiedeń 7. listopada. W wieczornych wydaniach zajmują się pisma tutejsze ponownie sprawą niezatwierdzenia Luegera.

N fr. Presse podnosi, że niezatwierdzenie Luegera było rzeczą samo przez się zrozumiałą, a uzasadnioną jego demagogicznemi poglądami. Jest to już godnem uwagi, że znalazł się rząd, który właśnie rzecz samo przez się zrozumiałą uczynił. Artykuł swój kończy *Neue fr. Presse*: „Austrja otrzymała znowu rząd".

Fremdenblatt występuje przeciw podniesionym zarzutom, jakoby przez to autonomja została naruszoną i dodaje, że przecież niezatwierdzenie wyboru burmistrza jest w statucie przewidzianem.

Rząd nie mógł przedstawić do zatwierdzenia osobistości, która w mowie swej inauguracyjnej wyraziła się o mniejszości „jako o naszych nieprzyjaciołach".

Fremdenblatt i *Presse* dają do zrozumienia, że w razie ponownego wyboru Luegera burmistrzem m. Wiednia, nastąpi rozwiązanie rady gminnej.

Deutsches Volksblatt jest zdania, że niezatwierdzenie wyboru nastąpiło z powodu interwencji Węgier i sfer finansowych.

Pismo to oświadcza, że Lueger zostanie ponownie wybranym i w sposób bliżej nieokreślony grozi.

Podobnie wyraża się *Ostdeutsche Rundschau.*

Arbaiter Zeitung w ostrych słowach gani rząd, iż Lueger nie został potwierdzony, przewidując, że poruszy to masy ludności.

Vnterland jest zdania, że niezatwierdzenie Luegera jest zupełnie usprawiedliwionem.

Praga 7. listopada. *Nar. Listy* są tego zdania, że Wiedeń w krótkim czasie zapomni całą aferę z Luegerem.

Hlas Naroda widzi w fakcie niezatwierdzenia Luegera, polityczną rostropność prezesa gabinetu hr. Badeniego.

Wiedeń 7. listopada. Rada przyboczna komisarza rządowego, sprawującego zarząd tutejszej gminy, na piątkowem posiedzeniu zajmie się sprawą rozpisania ponownego wyboru burmistrza.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 7. listopada. (*Z izby posłów*). W czasie dyskusji nad ankietą rolniczą postawił p. Scheicher wniosek, aby do niej wybrano 18 posłów takich, którzy nie należą do żadnej komisji.

Wiceprezydent Abrahamowicz oświadczył, że po zmianie porządku dziennego wniosku tego nie może poddać pod głosowanie.

P. Hompesz przemawiał za ankietą, od której dla małej i wielkiej własności spodziewa się wielkich korzyści.

Dyskusja toczyć się będzie dalej w piątek.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 7. listopada. Dzisiaj wydaje dr Herold odezwę wyborczą, w której pogodzenie się z Niemcami będzie określone jako pożądane i możliwe.

Praga 7. listopada. W pałacu hrabiego Oswalda Thuna odbyło się zgromadzenie wyborców wiernokonstytucyjnej wielkiej własności.

Hrabia Thun oświadczył w dłuższej przemowie, że pożądany kompromis nie przyszedł do skutku, pozostaje zatem tylko walka wyborcza.

Uchwalono następnie odezwę wyborczą i wybrano komitet wykonawczy.

Zagrzeb 7. listopada. Sejm postanowił wykluczyć dep. Ruzicsa z 15 posiedzeń z powodu obrazy bana.

Berlin 7, listopada. Według doniesień pism cesarz Wilhelm zgodził się w zasadzie na jawność i ustne rozprawy w sprawach karnych wojskowych. Odpowiedni wniosek ma być przedłożony parlamentowi niemieckiemu.

Berlin 7. listopada. Związek agrarjuszów zapowiada podjęcie na nowo wniosku Kanitza, tyczącego się monopolu zbożowego.

Petersburg 7 listopada. Ks. Meszczerskij pisze w *Grażdaninie*, że od stycznia przekształca swoje pismo na tygodnik, uważając za zbyteczne wydawanie pisma codziennego z chwilą, kiedy podzielający jego zapatrywania ks. Uchtomskij obejmuje redakcję *Petersb. Wied.*

Londyn 7. listopada. Koserwatywny *Observer* opowiada w dłuższym artykule na znane zaczepki *Prawitielstwiennawo Wiestnika.* Organ Salisbury'ego oświadcza, że Anglja nie zgodzi się na ukrócenie swoich korzyści za granicą, ani za cenę przyjaźni Rosji, ani za względy Francji, ani za cenę sympatji obu tych państw. Anglja liczy na przyjaźń Austro-Węgier i Włoch a nawet Niemiec. Zresztą Anglja musi być w pogotowiu, aby w razie potrzeby sama mogła walczyć nie oglądając się na aljantów.

Sofja 7. listopada. Adres do księcia Ferdynanda zawiera wyraźną prośbę o chrzest prawosławny księcia Borysa.

Nowy Jork 7. listopada. Rezultat wyborów przeważnie republikański.

Detroit (Ameryka Półn.) 7. listopada. Wskutek eksplozji kotła zawalił się budynek gazety *Journal.* 25 osób straciło życie.

Wiedeń 7. listopada. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 388 25, węg. kredyty 463 25 anglosy 170·25, laenderbanki 263 —, sztacbany 380·50, lombardy 107 25, elbethale 265 25, tytoniowe 200 —, alpiny 93 25, renta majowa 99 80, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 98·69, los turecki 62 —, uniony 333 50.

Berlin . listopada Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat). Kredyty 241 75 (386 85), lombardy 45 90 (107 90). węg. renta zło a 101 90 (120·65), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 6 listopada Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 327 37 (387 95), lombardy 93 87 (108·57), renta węg. złota —·— (—·—). koronowa —·— (—·—).

Paryż 7. listopada. Minister spraw zewnętrznych urzędownie zaprzeczył pogłoskom, jakoby dotychczasowy ambasador francuski w Berlinie miał ustąpić ze swej posady.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 7. listopada godz. 2. min. 5.

Akcje kred.	386·75	Wied. losy	—·—
Alpiny	95 50	Akcje tyton.	203 —
Kredyty węg.	464 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Anglobanki	173·25		
Uniony	337·25	Elbethale	267 50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	262 25
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	120 80
Lombardy	108·—	Bankvereiny	158·50
Losy tureckie	62 90	Wspólna rentap.	99 90
Staatsbahny	382·25	Ruble	129·75
Czerniowieckie	306·50	100 marek niem.	58·80
Gal. obl. prop.	97 20	Napoleond'ory	9·52

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. listopada 1895.

HOTEL ŻORZA. J. Jabłonowski z Zagwożdzca. A. Gorayski z Mederówki. Dr. Wł Kisowski z Krakowa. W. Niezabitowski z Łanek. T. Ochocki z Zagrobeli, Dr. K. Kaden z Rabki R. Kok z Berna. J. Löwy z Pragi. L. Stiefel z Kresna. M. Schlosser, F. Jüngling, O. Weiss, F. Zimmerman, J. Leonhard, J. Stangl, P. i M. Schlosser, F i K. Liszke, H Kreppel, K. Streit, M. Wolf z Wiednia.

Wydawca: Józef Lasyłowicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.

DODATEK
do Nru 310
„DZIENNIKA POLSKIEGO“.

Głos wiedeński o Smolce.

Z pism wiedeńskich, pierwszy *N. W. Tagbl.* poświęcił onegdaj polskiemu Solenizantowi artykuł wstępny, napisany w tonie serdecznym i ciepłym. Oto wybitniejsze tegoż ustępy: „W podniosłem a radosnem usposobieniu obchodzi dziś Galicja 85 rocznicę urodzin wybitnego swego ziomka, a usposobienie to znajduje w całej Austrji oddźwięk sympatyczny, gdyż mężem, dla którego święcą tę uroczystość, to Franciszek Smolka. Bardzo silnie przerzedziły się szeregi tych starych, którzy byli ojcami chrzestnymi, kiedy z burz potężnego ludu ruchowego wykwitła nowożytna Austrja. Na żywot swój, pełny czynów i sukcesów, spogląda ten sędziwy patrjota polski z uprawnioną dumą. W młodości swojej uczestniczył on w rozpaczliwym boju swego narodu, który następnie doszedł na gruncie austrjackim do nieprzeczuwanych wpływów, do nieprzewidywanego znaczenia; wśród uczuć, jakie nurtują dziś w piersi 85 letniego starca, to będzie zapewne najdumniejsze“...

W tem miejscu biada autor artykułu szeroko — a biada zresztą całkiem słusznie — nad upadkiem powagi i znaczenia parlamentu austrjackiego, przypominając, czem on był za czasów **pierwszej** prezydentury Smolki, a czem jest dzisiaj, i konstatuje, że z owych starych szermierzy parlamentarnych, **dwaj** jeno dożyli dni naszych: Hans Kudlich, wyswobodziciel chłopstwa i Franciszek **Smolka**. Ten ostatni stał się w historji parlamentaryzmu austrjackiego indywidualnością wybitną, historyczną; to też — siebie samego szanując — parlament ten z rzadką jednomyślnością w dniu owym, kiedy sędziwy Smolka opuszczał stanowisko prezydenta izby poselskiej, zgotował mu owację, jakich nie doznał żaden przed nim z wielkich parlamentarzystów austrjackich.

Dyplom rękodzielników.

Tekst dyplomu połączonych korporacyj rękodzielniczych lwowskich, izby rękodzielniczej i towarzystwa strzeleckiego, opiewa:

„Dostojny Panie!

Pół wieku minęło od czasu, gdy po długiem i ciężkiem więzieniu, stawiony przed sądem, usłyszałeś wyrok, skazujący Cię na śmierć, za to jedynie, żeś więcej, niż inni ukochał Ojczyznę, że na ołtarzu Jej przeszłości złożyłeś wszystko, co człowiekowi najdroższem jest na ziemi. Opatrzność atoli przekreśliła wyrok ludzi i przeznaczyła Cię na jednego z wodzów, którzy naród swój mieli prowadzić po ciężkiej i ciernistej drodze jego niewoli. Wszystko dla dobra Ojczyzny, wszystko dla dobra narodu — nic dla siebie — oto hasło, któremu pozostałeś wierny i szedłeś na czele ludu swego, dzieląc z nim bole i nadzieje; to też Twój żywot jest niemal historją naszego kraju. Powołany głosem współobywateli i obcych stanąłeś w wielkiej dobie roku 1848 na czele sejmu rakuskiego — a stanąłeś nieulękniony wśród krwawych burz. Nie ugiąłeś się wobec siły, ani uległeś pokusom, któremi Cię zewsząd otaczano. Dumnie podniosłeś czysty sztandar wolności, dzierżąc go do ostatniej chwili i uosabiając w sobie ideę Polski porozbiorowej. W ciężkiej dobie reakcji nie opuściłeś rąk, ale z tą samą energją, siłą i wytrwałością broniłeś sprawy ojczystej, jako sprawy wolności, postępu i moralnego odrodzenia kraju. Czy to w parlamencie wiedeńskim, czy w sejmie, czy w radzie naszego miasta — wszędzie dawałeś wyraz swym zapatrywaniom, wszędzie wywoływałeś dla nich uznanie i poszanowanie. I oto ludy całej monarchji austrjackiej złożyły w dłonie Twe najwyższą godność — godność prezydenta parlamentu. Na tem trudnem stanowisku zjednałeś sobie znowu powszechną miłość, bo nawet wrogowie naszego narodu miłowali Cię szczerze i szanowali ten parlament, któremu przewodniczył Franciszek Smolka. Miłość ta sprawia, że w dzisiejszej chwili, gdy mieszczaństwo lwowskie podniosło myśl uczczenia ośmdziesiątej piątej rocznicy Twego zasłużonego żywota, rocznicy, która przypomina zarazem srogi, choć niewykonany wyrok z przed laty pięćdziesięciu — myśl ta znalazła żywy oddźwięk w miljonach. Z tą myślą i ze szczerem uczuciem, wydelegowani przez wszystkie korporacje rękodzielnicze i towarzystwo strzeleckie, stajemy przed Tobą, Dostojny Panie, aby imieniem mieszczaństwa naszego grodu złożyć Ci hołd głęboki za pracę przeszło sześciu dziesiątek lat na niwie ojczystej. Wiemy, że skromność Twoja nie pożąda głośnego uznania, lecz serca nasze w pierwszym rzędzie, przed wszystkiemi innemi czują tego potrzebę. Tyś bowiem chlubą naszego miasta. W murach jego wychowałeś się. Tutaj wśród rzeszy maluczkich, lecz najbliższych sercu Twemu, rozpocząłeś Twą działalność, budząc ich do życia politycznego.

Z dumą też przyznajemy dziś, że Tyś wlał w nas świadomość własnej siły, wzniecił zapał dla sprawy narodowej, Tobie w znacznej zawdzięczamy mierze, że i my nazywamy się synami Ojczyzny, Tobie, który dwu pokoleniom przyświecałeś najpiękniejszemi cnotami obywatela-patrjoty, a dziś choć pochylony wiekiem raczyłeś przyjąć nadal mandat poselski naszego grodu, wierny zasadzie: *usque ad finem*. W formie więc, w jakiej dawniej składaliśmy hołd tylko naszym władcom, składamy go dziś Tobie, jako przodownikowi w tym cichym, a wytrwałym narodu boju o sprawę, po którym oby najrychlej zaświtała jutrzenka swobody! Drogą przez Cię wskazaną, a prowadzącą jedynie do tego celu — pójdziemy, wierni Twej myśli, która stworzyła w mieście naszem Kopiec Unji lubelskiej, mającej nam przypominać jedną z najpiękniejszych kart naszej wielkiej przeszłości. Składając Ci to zapewnienie z wyrazem hołdu, który zapisujemy w księgi wszystkich korporacyj ku wiecznej pamięci, błagamy równocześnie Najwyższego, ażeby otoczył Cię błogosławieństwem i długie, długie lata zachował jeszcze dla szczęścia i chwały narodu.

Cześć Ci Dostojny Panie! Cześć i Miłość!
(*Następują podpisy i pieczęcie.*)

Hołd Franciszkowi Smolce.

W ciągu dnia onegdajszego nadeszło kilkaset telegramów do dra Franciszka Smolki, a nie mniej do komitetu, urządzającego obchód, na ręce p. Michała **Michalskiego**, tudzież innych członków komitetu. Z tych depesz podajemy ważniejsze:

Z **Wiednia** nadeszły następujące depesze:

„Koło polskie w Wiedniu w wdzięcznem uznaniu znakomitych zasług i całego życia poświęconego sprawie narodowej zasyła Waszej Ekscelencji w dzień jubileuszu najserdeczniejsze życzenia i zapewnienie niezmiennej czci i uszanowania. *Zaleski.*

*

Proszę przyjąć wśród licznych owacyj także moje najserdeczniejsze życzenia.
Prezydent ministrów *Badeni.*

*

Proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia z powodu dzisiejszej uroczystości. *Gautsch.*

*

Do dzisiejszych, tak licznych i serdecznych owacyj dla patrjoty przyłącza się stary kolega i przyjaciel okrzykiem z serca „na zdar“.
Prażak.

*

Szczere życzenia przesyła gorący i stały wielbiciel *Dr. Hellwich.*

*

Serdeczne życzenia z zapewnieniem niezmiennego szacunku. *Schwab* (poseł).

*

Racz przyjąć Ekscelencjo moje najszczersze życzenia.
Superintendent *Haase.*

*

Pełen czci łączy się do objawów wdzięczności i szacunku *Coronini.*

*

W dniu uroczystym składa serdeczne życzenia *Plener.*

*

Ekscelencji, wzorowi cnót patrjotyzmu i człowiekowi zasług, składa życzenia dawny czciciel i przyjaciel.
Prałat *Ruczka.*

*

Racz odemnie przyjąć w rocznicę dzisiejszą wyrazy wysokiej czci i najszczerszych życzeń *ad multos annos.* *Weigel.*

*

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ we Wiedniu łączy się z całą Polską w uczczeniu zasług czcigodnego patrjoty.
Wydział: *Basylewski—Kudelka.*

*

Długoletniemu protektorowi drwi Smolce zasyłamy w dniu jubileuszu serdeczne życzenia, aby w przyszłości znalazł wielu naśladowców swych cnót obywatelskich. Członkowie byłego polskiego stowarzyszenia „Zgoda“: *Brochowski, Czerwiński, Paluszkiewicz, Sikorski, Stawniewski.*

*

Przyjmij szanowny Panie wyrazy najgłębszej czci. *Creutzer.*

*

Pamiętając o naszym niezapomnianym prezydencie, czcząc w nim wielkiego patrjotę, składam serdeczne życzenia.
Eudoksy Hormuzaki, Czerniowce.

*

Przyjm Ekscelencjo najserdeczniejsze życzenia moje i biura parlamentarnego. *Halban.*

*

Serdeczne życzenia i wyrazy szczególnej czci. *Fryderyk Schönborn.*

*

Najserdeczniejsze życzenia załącza stary przyjaciel. *Weitlof.*

*

Długich lat w rocznicę urodzin.
Chlumecky.

*

Proszę przyjąć wyrazy czci i najszczersze życzenia. *Roszkowski.*

*

Pełne uszanowania życzenia zasyła korespondent *Dziennika Polskiego*
Adolf Inlender

*

Z głęboką czcią — najserdeczniejsze życzenia.
Huetter.

*

W dniu dzisiejszej wzniosłej uroczystości prosimy złożyć serdeczne życzenia *ad multos annos* czcigodnemu jubilatowi Franciszkowi Smolce. Wiedeń. *Epstein, Gubrynowicz, Kolischer, Russman.*

*

Serdeczne życzenia najznakomitszemu i najszlachetniejszemu bojownikowi za wolność i prawo! *E. Singer*, kierownik biura prasowego zjednoczonej niemieckiej lewicy.

* * *

Bawiący w Abbazji prezydent Mochnacki nadesłał telegram następujący: Duchem łączę się z deputacją miejską, a od siebie zasyłam najszczersze życzenia. *Mochnacki.*

* * *

Zechciej Ekscelencjo przyjąć gorące me życzenia, by Ci Bóg dozwolił jak najdłużej pozostać między nami, otoczonemu czcią i wdzięcznością całego narodu. *Stanisław Badeni.*

*

Żyj w zdrowiu długie lata na pożytek Ojczyźnie, dla chluby narodu i ku radości oddanych Ci całem sercem przyjaciół.
Kornel Ujejski.

*

Cześć i uwielbienie z życzeniem: żyj nam w setne lata. *Ks. Sawa.*

*

Niestrudzonemu bojownikowi za wolność i sprawiedliwość najserdeczniejsze życzenia.
Dr. Rosner (burm. m. Biała.)

*

Wyrazy najgłębszej czci i życzenia setnych lat zdrowia w dzień jubileuszu i urodzin, składa
Kordjan Ujejski.

*

Cześć i wieczna sława dzielnemu obywatelowi i patrjocie. Cześć twórcy kopca Unji, cześć niestrudzonemu pracownikowi dla dobra i sławy narodu naszego. Redakcja „Dzien. Poznańskiego“
Dobrowolski.

*

W imieniu rady muzeum Rapperswylskiego szlemy niezłomnemu bojownikowi sprawy narodowej hołd swój i życzenia dobrego zawsze zdrowia.
Gałęzowski. Brochocki. Gasztowt. Rubach.

*

Najserdeczniejsze życzenia zasyła
Włodzimierz Dzieduszycki.

*

Hołd i życzenia w dniu dzisiejszym
Pawlikeni (Bułgarja)
Dr. Józef Kromer

*

Cześć zasłudze i niezmordowanej pracy. Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben.

*

W 86 letnią rocznicę urodzin człowieka, którego życie było jednem pasmem pracy i ofiar dla dobra ogółu, przesyła imieniem mieszczan Cieszyna najserdeczniejsze życzenia.
Jerzy Cienciała.

*

Niech Bóg opromieni Cię sławą wieczną.
Polacy w Bułgarji

*

Cześć pracy, cześć zasłudze!
Stowarzyszenie polskie w Budapeszcie

*

Zasłużonemu obywatelowi hołd niesie
Redakcja *Gazety Toruńskiej.*

*

Niech żyje długo jeszcze przezacny syn narodu polskiego, — przyjaciel wierny czeskiego narodu.
Emanuel Tonner.

*

Z **Pragi** nadeszły następujące telegramy:

Racz Pan przyjąć wyraz najgłębszej czci z uprzejmem życzeniem: niech dr. Smolka długie lata żyje ku czci i chwale swego narodu. *Józef Hlavka*, prezydent czeskiej akademji, członek izby panów.

*

Czeskie stronnictwo narodowe, pamiętając o okazywanej mu przez Pana serdeczności, zasyła Waszej Ekscelencji, z okazji chlubnego dnia dzisiejszego, gorące pozdrowienie z życzeniem wszystkiego dobrego i długiego życia w czerstwem zdrowiu. Niech żyje Smolka! Niech się utrzymuje braterstwo czesko-polskie! *Rieger.*

*

Pozwól, Wasza Ekscelencjo, bym Ci, jako Polakowi, dla mego narodu i dla naszej monarchji tak zasłużonemu i jako przyjacielowi Czechów, powtórzył okrzyk tysięcy z pełnego serca: „Żyj długie lata zdrów i szczęśliwy!“ *Mattusz.*“

*

„Ognisko polskie“ w Pradze podziela w dniu dzisiejszym radość całego narodu i składa najczcigodniejszemu jubilatowi hołd i cześć. *Jezierski*, prezes.

* * *

Kraków. Długoletniemu prezesowi rady państwa, uwielbianemu przez wszystkich mężów stanu i posłów austrjackich, nieustraszonemu i niezachwianemu obrońcy praw konstytucyjnych ludów Austrji, wiernemu synowi Ojczyzny, przesyła życzenia z okazji 85 letniej rocznicy urodzin, a 50 letniej bezgranicznego poświęcenia się sprawie narodowej, imieniem miasta Krakowa *Friedlein*, prezydent.

Kraków. Krakowskie *Towarzystwo strzeleckie*, łącząc się z braćmi kurkowymi we Lwowie, składa wyrazy najgłębszej czci i uwielbienia dzielnemu i niezmordowanemu synowi Ojczyzny, z którego życia czerpiemy wzniosły przykład, jak Polak swoją Ojczyznę ma kochać i ofiarą swego życia i mienia jej służyć.

Kraków. Redakcja *Nowej Reformy* łączy się z patrjotycznem mieszczaństwem stolicy kraju w objawach głębokiej czci dla zasłużonego szermierza postępowych idei, dzielnego weterana parlamentaryzmu.

Kraków. Franciszkowi Smolce wyrazy głębokiego hołdu i czci składa — Redakcja *Czasu.*

Kraków. Łączymy się ze wszystkimi, składającymi życzenia *ad multos annos.*

Dyrekcja krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń: *Słonecki, Scipio, Kieszkowski.*

Kraków. Komitet *opieki weteranów* 1831 r. serdeczne życzenia przesyła jubilatowi.

Kraków. Towarzystwo „Przytulisko dla kalek i starców z roku 1863“ składa swój hołd wielkiemu Polakowi. *Małecki*, prezes.

Kraków. Krakowska delegacja uczestników powstania z 1863 r. w dniu jubileuszowym wnosi toast: „Franciszek Smolka, wzór i ozdoba polskich mężów, niech żyje!“ *Małecki.*

Kraków. Najgłębszy hołd wielkiemu patrjocie składa *Towarzystwo imienia Kościuszki.*

Kraków. Cech kowali, stelmachów, siodlarzy, rymarzy, lakierników powozowych, w dniu uroczystym 50 letniego jubileuszu wielce zasłużonego męża dla Ojczyzny, który całe swoje życie pracował i cierpiał dla swojego narodu, przesyła najserdeczniejsze życzenia, aby go Bóg przy najlepszem zdrowiu i najdłuższem życiu utrzymywać raczył.

Kraków. Największemu z żyjących patrjotów cześć! *Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców.*

Kraków. Stowarzyszenie krawców zasyła szczere życzenia: oby Bóg w jak najdłuższem życiu utrzymał Cię w zdrowiu na pożytek Ojczyzny. *Marek.*

Kraków. Cześć wielkiemu patrjocie. *Koło mieszczańskie.*

Kraków. Cześć najdzielniejszemu bojownikowi wolności i najlepszemu i najzacniejszemu synowi Ojczyzny. *Urzędnicy dyrekcji kolei państwowych.*

Kraków. Wyrazy prawdziwej czci i hołdu, oraz życzenia: aby Bóg jeszcze długo raczył zachować dla kraju zdrowie i siły czcigodnego jubilata, przesyła *Gremjum stowarzyszenia drukarzy i litografów.*

Kraków. Czcigodnemu mężowi składają najwyższy hołd *Majstrowie murarscy, ciesielscy i studniarscy.*

Kraków. Cześć i hołd Franciszkowi Smolce, zasłużonemu patrjocie, dzielnemu synowi Ojczyzny. *Koło artystyczno-literackie. Juljusz Kossak.*

Kraków. W dniu dzisiejszym, gdzie miasto Lwów i kraj cały obchodzi 85-letnią rocznicę Twych urodzin przezacny mężu, niech i nam będzie wolno dołączyć nasze najserdeczniejsze życzenia długich jeszcze lat zdrowia i pomyślności. *Wernicki, w imieniu urzędników* filji krakowskiej banku hipotecznego.

*

Prócz powyższych, nadeszły jeszcze telegramy od: prof. **Zolla**, dra Felicjana i Malwiny **Jackowskich**, artysty-rzeźbiarza Tadeusza **Błotnickiego**, pp. **Kadenów**, Leopolda **Loefflera** i **Kabzdaja**.

* * *

Bircza. Jako wielbiciele cnót i zasług obywatelskich w 85 tą rocznicę przyłączamy się do ogólnych w kraju życzeń setnych lat życia.
Jenerał Stan. Kowalski, Hipolit Kowalski, Roman Kowalski. Wiktor Okniński, artysta malarz Seweryn Bieszczad.

Bohorodczany. Rada powiatowa. Podp. prezes *Szeliński.*

Bolechów. Magistrat.

Bolechów. *Scherffowie.*

Brody. Rada powiatowa. Podp prezes *Oktaw Sala.*

Brody. Magistrat. Podp. burmistrz *Kulak*,

Brody. Wielkiemu weteranowi wolności i postępu zasyła najserdeczniejsze życzenia jego długoletni wielbiciel *Herzberg Frenkel.*

Brody. Sokół brodzki.

Brzesko. Wydział powiatowy. Podp. prezes *Gostkowski.*

Brzeżany. Wydział powiatowy. Podp. *Kas. Traczewski, Zauderer.*

Brzeżany. Towarzystwo połączonych rękodzielników. Podp. prezes *Stan. Radecki.*

Brzeżany. Stow. przemysłowe szewców i krawców. Podp. prezes *Paweł Ogonowski.*

Brzeżany. Serdeczne życzenia przesyła szczery przyjaciel i współwięzień stanu. *Konst. Małczyński*,

Cieszanów. Rada powiatowa. Podp. *Gnoiński, Zarzycki, Puzyna, Brunickl, Szymański, Onyszczak, Strzelecki.*

Czortków. Rada powiatowa. Podp. *Stan. Rudrof.*

Czortków. Rada gminna. Podp. burmistrz *Noss.*

Dolina Stow. rękodzielników. Podp. *Winc. Sosiński* przełożony.

Dolina. Rada powiatowa. Podp. prezes *Witosławski*

Dolina. Stowarzyszenie rękodzielników Dolina-Rożniatów. Podp. *Ant. Holzhausen*, przełożony.

Drohobycz. Stow. przemysłowe rękodzielników. Podp. *Józef Majewski*, przewodniczący szewców.

Drohobycz. Rękodzielnicy miasta. Podp. *Niiwiadomski, Bartoszewicz, Popławski.*

Dubiecko. Stow. przemysłowe.

Dublany. Przyłączamy się do hołdu całego kraju z najpokorniejszemi życzeniami. *Szkoły dublańskie.*

Gorlice. Stow. krawców.

Gorlice Rada miasta. Podp. burmistrz *Biechoński.*

Gorlice. Rada powiatowa. Podp. prezes *Miłkowski.*

Gorlice. Tow. gimnastyczne „Sokół.“

Gorlice. Rodzina Biechońskich.

Gródek. Tow. gimnastyczne „Sokół.“

Gródek. Rada gminna. Podp. *Lippus*, burmistrz

Gródek. Stowarzyszenie przemysłowe. Podp *Jerzy Gozko, Bernard Tonkiewicz. Józef Smyk.*

Gródek. Rada powiatowa. Podp. *Adolf hr. Brunicki.*

Gródek. Stow. „Gwiazda.“ Podp. prezes *Meissner*, sekretarz *Stanisław Bobelak.*

Gródek. Stowarzyszenie przemysłowe kowali i ślusarzy. Podp. *Krzysztof Jaworski, Franciszek Hapka, Jan Juzyna.*

Gródek. Stowarzyszenie cechu rzeźnickiego.

Grzymałów. *Karolina* i *Władysław Fedorowicze.*

Horodenka. Stowarzyszenie rękodzielników. Podp. *Folwarkow.*

Horodenka. Rada powiatowa. Podp. prezes *Cieński.*

Horyniec. *Kazimierzowie Andruszewscy.*

Jarosław. Sokół jarosławski.

Jasło. Cech szewski. Podp. *Jan Mazur.*

Jaworow. Mieszczaństwo i rękodzielnicy jaworowscy. Podp. *Paur.*

Jaworzno. „Jubilatowi, wielkiemu patrjocie i bojownikowi usamowolnienia ludu, niezmordowanemu szermierzowi wolności, w rocznicę urodzin składa hołd i głęboko odczutą wdzięczność z gorącem życzeniem, ażeby Opatrzność pasmo tego dla narodu tak drogiego życia jak najdłużej przeciągnęła. Stowarzyszenie zjednoczonych rękodzielników w Jaworznie: *Józef Faltus, Aleksander Kawecki, Stanisław Bernadzikiewicz.*

Kałusz. Stow. przemysłowców i rękodzielników. Przewodniczący *Marek.*

Kałusz. Komitet przemysłowo-handlowo-rękodzielniczy. Podp. *Antoni Serafin, Michał Serwacki, Józef Czarkowski, Antoni Rencz, Jan Serafin, Paweł Małaczkowski, Tomasz Wasylina.*

Kałusz. Wydział rady powiatowej Podp. *Komornicki Karol, Sobota Henryk, Mierzeński, Fuss, Kiczales.*

Kałusz. Towarz. gimn. „Sokół“.

Kobryń (Wołyń). *Nos meilleurs souhaits. Vanda Smolka, Charles Orda.*

Kobryń. *Agréez nos sincères souhaits. Vanda Smolka et petits enfants.*

Kołaczyce. Cechy rękodzielnicze.

Kołomyja. Rada miejska. Podp. burmistrz *Witosławski.*

Kołomyja. Stow. przemysłowe sześciu korporacyj.

Kossów. Hołd zasłudze i cnocie. Grono młodzieży polskiej. *Andruszewski, Biskupski, Jasiński, Kante, Nimal, Skarbek, Wiśniewski.*

Krosno. Rada miejska. Podp. burmistrz dr. *Feliks Czaykowski.*

Krosno. Stowarzyszenie rękodzielników.

Limanowa. Rada powiatowa. Podp. prezes *Romer.*

Łańcut. Wydział powiatowy. Podp. zastępca prezesa *Zardecki.*

Matyjowce. Stary znajomy całem sercem przyłącza się do czci, którą Ci kraj dzisiaj oddaje i błaga Wszechmocnego, byś jeszcze jak najdłużej mógł działać dla dobra kraju. *Franciszek Jasiński.*

Mielec. Rada miejska.

Mielnica. Rada powiatowa borszczowska. Podp. *Mieczysław Dunin Borkowski, Teofil Witosławski, Józefowicz, Skowroński, Moskwiński.*

Mielnica. Grono zebranych w domu Mieczysława hr. Borkowskiego, marszałka powiatu, z powodu jego 50 letniej działalności.

Mielnica. Towarzystwo kasynowe. Podp. *Tangl.*

Monasterzyska. Stowarzyszenie rękodzielników.

Monasterzyska. *Józef Mołodecki.*

Myślenice. Rada miejska. Podp. burmistrz *Klakurka.*

Myślenice. Stowarzyszenia rękodzielnicze. Podp. *Ambor, Schuenke, Kulig, Klimas, Gorączko, Nowicki, Morawski.*

Nowy Sącz. Stowarzyszenia cechów rzeźnickiego, krawieckiego i szewskiego. Podp. *Kolner, Kmietowicz, Szkaradek, Gargula.*

Nowy Targ. Wydział powiatowy. Podp. *Krawczyński.*

Pilzno. W dniu wzniosłej uroczystości u stóp zasłużonego męża składa hołdy *Mosczański*, Jodłowa.

Pilzno. Imieniem miasta i „Sokoła“ *Buynowski.*

Podhajce. Stowarzyszenie rękodzielników. Podp. przełożony *Jan Kozaczek.*

Podhajce. Wydział powiatowy.

Podhajce. Jako syn przyjaciela i towarzysza więziennego z 1841 r. składam Waszej Ekscelencji przy dzisiejszej uroczystości wyrazy głębokiej czci i poważania dr. *Kazimierz Pawlikowski.*

Podkamień. Stowarzyszenie rękodzielników.

Przemyśl. Rada miejska. Podp. burmistrz *Dr. Aleksander Dworski.*

Przemyśl. Kasyno mieszczańskie. Podp. *Michał Owiński, Teofil Moczarski.*

Przemyśl. Kasa zaliczkowa rzemieślników i rolników. Podp. *Michał Owiński, Fransiszek Giebutowicz.*

Przeworsk. Jego Eksc. jubilatowi panu Smolce w imieniu OO. Bernardynów proszę złożyć życzenia — *prowincjał OO. Bernardynów.*

Rohatyn. Tow. gimn. „Sokół“. Podp. *Morasterski.*

Rozdół. Cech szewców.

Rozdół. Zbiorowy cech rękodzielników.

Rzeszów. Rada miasta. Podp. burmistrz *Bodryg*, zast. *Als.*

Rzeszów. W uznaniu dodatniej pracy dla dobra narodu zasyła Ci, czcigodny jubilacie, wyrazy głębokiej czci i uwielbienia *młodzież polska w Rzeszowie.*

Rzeszów. Rada powiatowa. Podp. prezes *Stanisław Jędrzejowicz*

Rzeszów. Redakcja *Kurjera rzeszowskiego*. Podp. *Józef Ziembiński*.

Rymanów. Stowarzyszenie rzemieślników. Podp. przełożony *Antoni Białas*.

Sądowa Wisznia. *Melanja Söldenhofer*.

Sambor. Wydział rady powiatowej. Podp. zast. prezesa *dr. Ignacy Budzynowski*, sekretarz *Michał Sambor*.

Sbmbor Stowarzyszenie rękodzielników.

Sanok. Stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców.

Sanok. Rada miejska. Podp. burmistrz *Ładyżyński*.

Sanok. Wydział powiatowy. Podp. prezes *Gniewosz*.

Skałat. Wydział powiatowy. Podp. *Szczęsny hr. Koziebrodzki* prezes, dr. *Tadeusz Biliński* wiceprezes.

Sokal. Rada miejska. Podp. burmistrz *Wysoczański*.

Sokal. Stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców.

Stanisławów. Korporacja kowali, *Papierkowski*, korp. szewców, *Kwaśniewski*, korporacja krawców, *Mischka*, korporacja stolarzy, *Majdański*, korporacja murarzy, *Burka*, korp. masaży. *Gotnikiewicz*, stow. „Gwiazda", *Papierkowski*.

Stanisławów. „Sokół". (Podp.): prezes *Barancewicz*, sekretarz *Wieniński*

Stanisławów. Redakcja *Kurjera Stanisławowskiego*.

Stanisławów. Rada miejska *Dr. Walery Szydłowski*

Stryj. *Wacław Strzemecki*, siodlarz.

Stryj „Gwiazda", przewodn. *Józef Kosterkiewicz*

Stryj Wydział powiatowy. Podp. *Karol hr. Dzieduszycki, Zygmunt Zatwarnicki*.

Stryj. Korporacja stolarska. Podp. przełożony *Wilh. Józef Weinerth*

Stryj. Rada miejska. Podp. burmistrz *Ludwik Göttinger*.

Stryj Tow. gimn. „Sokoł".

Szczawnica. Z podnóża Pieniu zasyłają Szczawniczanie w dzień radosnego jubileuszu szczere: Nich żyje! Podp. Ks *Atbin Pławicki*, wójt *Malinowski*.

Tarnopol Połączone korporacje m. Tarnopola. Podp. przełożeni: *Stanisław Głowiński, Bernard Sternochus, Jan Josia, M Rathaus, M Stelmach*.

Tarnopol Rada miejska. Podp. burmistrz *Pohorecki*.

Tarnów. Rada miejska, Podp. burmistrz *Rogoyski*.

Tarnów. *Adolf Vayhinger*.

Tarnów. Oddział tarnowski uczestników powstania z roku 1863. Podp. delegat *Habicht*.

Tuchów. Zasyłam życzenia z powodu jubileuszu. Major *Roswadowski*

Wadowice. Rada miejska. Podp. burmistrz. Dr. *Iwański*.

Wieliczka. Czytelnia ludowa. Podp. prezes. Dr. *Dziewoński*.

Wieliczka. Cech zbiorowy rękodzielniczy.

Wieliczka Cech szewski. Podp. *Józef Blom*.

Wieliczka. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół". Podp. prezes dr. *Dziewoński*.

Wieliczka. Rada miejska. Podp. burmistrz *Koch*.

Wieliczka. Kasyno wielickie.

Złoczów. Stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców. Podp. przełożony *Osadczuk*, członek stow. *Krukowiecki*.

Żydaczów. Z wyrazami największej czci, hołdu i przywiązania dla dziadka. Podp. *Ludwik Kad n*.

Żywiec. Rada miejska. Podp. burmistrz *Sądecki*

Żywiec. Wydział powiatowy.

Uroczystość złożenia

Serca Tadeusza Kościuszki

w kaplicy zamku w Rapperswylu, zawierającego Muzeum narodowe polskie w d. 17. października 1895 r.

Na posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej złożył jej delegat, p. J. K. Janowski, sprawozdanie, oraz odczytał dokumenty, odnoszące się do tej uroczystości. Tak sprawozdanie, jak i dokumenty te podajemy poniżej w dosłownem brzmieniu.

* * *

Świetna Rado! Przedewszystkiem jestem obowiązany złożyć świetnej Radzie najżywszą podziękę, za udzielenie mi nad wszelki wyraz zaszczytnej misji, reprezentowania świetnej Rady przy tak podniosłym, tak uroczystym, tak wielce doniosłego znaczenia dla Ojczyzny naszej — akcie odebrania Serca nieśmiertelnej pamięci Kościuszki z rąk rodziny, prawda, że przejętej najżywszą dla jego pamięci czcią, zawsze jednak obcej.

Ponieważ według pierwotnego programu akt uroczystego oddania Serca i złożenia go w muzeum polskiem w Rapperswylu, miał się odbyć d. 15. października, jako w rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki, przeto wyjechałem zaraz nazajutrz po otrzymaniu mandatu t. j. 11. października w nocy i stanąłem na miejscu w Rapperswylu w niedzielę d. 13. wieczorem. Dowiedziałem się zaraz na miejscu, że na życzenie rodziny hr. Morosinich zmieniono datę uroczystości w ten sposób, że 15. października odbyć się miała ekshumacja *Serca*, złożonego w rodzinnych grobach tej rodziny w Vezzia pod Lugano w kantonie Tessyńskim, a złożenie go w Rapperswylu dopiero d. 17. października. O tej zmianie zawiadomiłem listownie pana wiceprezydenta miasta, a telegraficzną wiadomość przesłałem do *Dziennika Polskiego*.

Wiadomo jest szanownym panom, że *Tadeusz Kościuszko* na lat parę przed śmiercią zamieszkał był stale w Solurze przy rodzinie Zeltnerów, z którą łączyła go bardzo dawna przyjaźń. *Kościuszko* ukochał bardzo jedną z córek Zeltnerów a swoją chrześniaczkę *Emilję Marję Magdalenę Tadeuszę*, urodzoną d. 16. lipca 1804 roku. *Kościuszko* sam zajmował się jej edukacją i pragnął za życia zabezpieczyć i utrwalić jej przyszłość. Na rok przed śmiercią w roku 1816, gdy Emilja miała zaledwie lat 12, za zezwoleniem rodziców zaręczył ją z młodym hr. Morosini, synem swego przyjaciela i towarzysza broni w Ameryce. Ślubu się jednak nie doczekał, zmarł w rok potem, a w dowód swego szczególnego do Emilji przywiązania, zapisał jej nietylko swój majątek, ale i swoje *Serce*. Życzeniu temu stało się zadość, *Serce Kościuszki* stało się własnością Emilji Zeltner. W dwa lata po śmierci Kościuszki, w roku 1819 Emilja, mając zaledwie lat 15 wyszła za mąż za zaręczonego z nią hr. Jana Baptystę Morosini. Tak więc *Serce Kościuszki* przeszło w posiadanie rodziny Morosinich.

Emilja Morosini miała kilkoro dzieci, a mianowicie syna i 5 córek. Syn zmarł w Rzymie w r. 1848, a jedna z córek Józefina Tadeusza wyszła za mąż za hr. Negroni Pratti Morosini. Pierwotnie *Serce Kościuszki* złożone było w osobnem mauzoleum, wzniesionem w parku zamku Varése, będącego własnością Morosinich. W roku zaś 1866 przeniesionem zostało do majętności hrabiów Negroni Pratti Morosini w Vezzia pod Lugano w Szwajcarji w kantonie Tessyńskim, gdzie złożono Je w grobach rodzinnych i tu też pozostawało aż do dnia 15. października Nadmienię, że Emilja Morosini zmarła w r. 1875 w wieku lat 71, a jej mąż Jan Baptysta Morosini w roku 1874 w wieku lat 92.

Gdy po śmierci hr. Władysława Platera, założyciela muzeum polskiego w Rapperswylu, utworzyła się rada muzealna, rada ta na zebraniu swojem, odbytem w sierpniu 1890 r., postanowiła rozpocząć starania celem odebrania *Serca Kościuszki* jako *drogiej relikwji narodowej*, od posiadającej Je rodziny Morosinich dla tymczasowego złożenia Go w zamku rapperswylskim; złożenia tymczasowego,—gdyż rozumieliśmy i rozumiemy doskonale, że *Serce* to może być ostatecznie złożonem tylko na wolnej polskiej ziemi. Rokowania w tej mierze z rodziną Morosinich powierzyła rada członkowi swemu hr. Dienheim-Szczawińskiemu-Brochockiemu, który od dłuższego czasu w bliskich z tą rodziną pozostawał stosunkach i z którego inicjatywy powziętem zostało to postanowienie.

Zadanie to jednak nie było łatwem, co najlepiej wskazuje okoliczność, że układy trwały lat 5. W rodzinie Morosinich do dziś jeszcze, choć już prawnuki Emilji Zeltnerówny istnieją, pozostała w tradycji jak najżywsza cześć dla pamięci Tadeusza Kościuszki. Wszyscy członkowie tej rodziny obojga płci noszą imię Tadeusza. *Serce Kościuszki* było dla nich najdroższym skarbem, było jakby enigmatem tej czci prawie religijnej. Dziwić się zatem nie można, że nie łatwo się godzono na zrobioną propozycję. Trzeba było rzeczywistego zaparcia się praw swoich, rzeczywistej ofiary, żeby zgodzić się na oddanie tego rodzinnego skarbu. Trzeba było bardzo podniosłego uczucia, żeby rozumieć, że ponad ich prawo posiadania, *istniało prawo wyższe, bo prawo Narodu całego; Narodu, dla którego to Serce żyło i cierpiało; Narodu, dla którego Serce to jest symbolem najszlachetniejszej miłości Ojczyzny, jest symbolem tych wzniosłych i wielkich ideałów, w Niem poczętych, przez Nie w czyn wprowadzonych i przez Nie przyszłym pokoleniom do spełnienia przekazanych.*

Zrozumieli to szlachetni potomkowie Emilji Zeltnerównej i spełnili ofiarę.

Na zebraniu Rady muzealnej, odbytem w sierpniu r. b. w Rapperswylu, hr. Szczawiński-Brochocki zwiastował radosną wiadomość, że rodzina Morosinich zgodziła się ostatecznie na oddanie *Serca Kościuszki*.

Dnia 15. października r. b. w willi Vezzia dopełniono wobec notarjusza i delegata Rady muzealnej aktu ekshumacji i wręczenia tych *drogich i świętych szczątków* temuż delegatowi hr. Szczawińskiemu Brochockiemu. Akt notarjalny tu poniżej zamieszczony, podpisany jest przez wszystkich członków rodziny Morosinich, jej zaproszonych przyjaciół i świadków oraz przez hr. Szczawińskiego-Brochockiego. Urnę, opieczętowaną pieczęciami herbowemi Morosinich, włożono do żelaznej skrzyni i zaraz potem hr. Brochocki i p. Arigo Boito, jako świadek, udali się w drogę do Rapperswylu, gdzie przybyli tego samego dnia 15. października w nocy.

Hr. Negroni Pratti Morosini wnuk Emilji Zeltnerównej, nie mogąc dla słabości swej żony jechać razem, przybył do Rapperswylu dnia następnego w nocy.

*

Akt notarjalny

(w tłómaczeniu z włoskiego).

Nr. 842. — W Imię Pana Boga.

Roku 1895 w dniu 15 października w Vezzia, w gminie okręgu Lugano, Rzeczypospolitej i kantonie Ticino konfederacji Szwajcarskiej.

Zważywszy, że wielki patrjota polski Jenerał Tadeusz Kościuszko, zmarły w Solurze 15. października 1817 roku, pozostawił swoje serce córce swej chrzestnej Emilji Zeltner, która później wyszła za mąż za hrabiego Jana Chrzciciela Morosini z Lugano, że ze czcią religijną wzięła i przechowywała jako relikwję ten drogocenny zapis; zważywszy, że rada zawiadowcza Muzeum narodowego polskiego w Rapperswylu, w Kantonie St. Gallen - a w jej imieniu hrabia Dienheim-Szczawiński-Brochocki jej członek, wyraził córkom i spadkobierczyniom Emilji z Zeltnerów hrabiny Morosini życzenie otrzymania serca słynnego Jenerała Kościuszki, by Je złożyć i przechować przy powyższem muzeum, aż do czasu odbudowania Polski, by w Ojczyźnie, dla której niepodległości i całości Jenerał Kościuszko życie poświęcił — mogło znaleźć Serce to godne siebie miejsce; zważywszy że wyż wymienione córki i spadkobierczynie, przychylając się do gorących próśb hrabiego Brochockiego, zgodziły się na ofiarowanie Polsce przez oddanie Muzeum narodowemu polskiemu w Rapperswylu — pełnej chwały relikwji dotychczas religijnie przechowywanej w kaplicy familijnej w Vezzia, i pragnąc, aby oddanie *Serca* było stwierdzonem uroczystym aktem notarjalnym dla pamięci przyszłych pokoleń; — z tego powodu— stawiły się osobiście wraz ze mną notarjuszem w willi Morosinich w Vezzia, siostry Morosini — córki zmarłego hrabiego Jana Chrzciciela Morosini, a mi no wicie: hrabina Anna Morosini, hrabina Józefina Morosini, wdowa Negroni Pratti z Medjolanu, za siebie i za swoją siostrę Krystynę Morosini, wdowę margrabinę Stampa Soncino z Medjolanu, hrabina Karolina Morosini, wszystkie jako spadkobierczynie swej zmarłej matki hrabiny Emilii z Zeltnerów Morosini; — i hrabia Dienheim-Szczawiński-Brochocki zamieszkały w Medjolanie Corso Venezia 61 i w Paryżu Avenue Matignon 6 — jako przedstawiciel muzeum narodowego polskiego w Rapperswylu, na mocy upoważnienia z dnia 8 października tutaj złożonego i odczytanego, a które się do niniejszego aktu dołącza jako allegat A.

Wszystkie powyższe osoby, udały się wraz ze mną, notarjuszem, do kaplicy familijnej, położonej na wzgórzu, parku należącego do willi Morosinich i tam w kaplicce po lewej stronie przy wejściu - w której znajduje się popiersie Jenerała Kościuszki, z otworu zrobionego w murze po lewej stronie, wydobyto wazę z majol.ki białej z rysunkami niebieskimi z pokrywą zalepioną, zawierającą serce Jenerała Kościuszki, którą to wazę, siostry hrabine Morosini, ofiarodawczynie, uznają, że się znajduje w tym samym stanie, w jakim była, kiedy została zamurowaną, oddają do rąk hrabiego Brochockiego, który przyjmując ją i sprawdzając jej całość, obiecuje oddać ją i złożyć w temże muzeum, dla celu wyżej wspomnianego.

Waza sama została obwiązaną wstążeczką niebieską i opieczętowana z przyłożeniem herbowej pieczątki rodziny Morosinich.

Jednocześnie hrabia Brochocki wyraża każdemu z członków wielce szanownej rodziny Morosinich uczucia najgłębszej wdzięczności Rady zawiadowczej Muzeum narodowego polskiego i całej Polski, której uczuć w tej chwili sądzi się być wiernym tłumaczem.

Dla większej uroczystości i gwarancji oddania Serca, wzięły udział w niej były obecne i podpisały ten akt następujące osoby:

Hrabia Jan Antoni Negroni Pratti Morosini syn hrabiny Józefiny.

Hrabia Jerzy Casati także jako przedstdwiciel swej żony hrabiny Antoniny Casati z domu Negroni Prattti Morosini i brata swojego hrabiego Alfonsa Casati jak również jego żony hrabiny Ludwiki Casati z domu Negroni Pratti Morosin.

Hrabina Adelajda Szczawińska-Brochocka, żona hrabiego Brochockiego — Komandor dr. Arigo Boito z Medjolanu, hrabia Henryk Dandolo z Medjolanu, Przewielebny Don Eugienjusz Beretta, proboszcz z Vezzii.

Ten protokół oddania Serca, do sporządzenia, którego ja notarjusz znający obiedwie strony zostałem wezwany, został spisanym i odczytanym w kaplicy hrabiów Morosinich w Vezzia w w obecności osób wyż wymienionych i panów:

Prałata Alfreda Peri Morosini, sekretarza poselstwa świętej stolicy apostolskiej w Paryżu i doktora praw Antoniego, syna Piotra Fontana z Curighi, świadków, umyślnie zaproszonych, uprawnionych i mnie notarjuszowi znanych, którzy ze stawiającemi się obecnemi i ze mną notarjuszem podpisują się:

Anna Tadeusza Morosini, Józefina Tadeusza Morosini wdowa Negroni Pratti za siebie i za siotrę hrabinę Krystynę Tadeuszę Stampa, margrabinę Morosini, Karolina Tadeusza Morosini, Aleksander Dienheim Szczawiński-Brochocki, Jan Antoni Negroni Pratti Morosini, Jerzy Casati, także jako przedstawiciel żony Antoniny Negroni Pratti Morosini, brata hrabiego Alfonsa Casati i bratowej Ludwiki Negroni Pratti Morosini, Adelajda Szczawińska-Brochocka. Arigo Boito. Henryk Dandolo. ksiądz Don Eugenjusz Beretta, proboszcz, Alfred Peri Morosini, świadek, dr. Antoni Fontana, świadek, adwokat Jan Fraschina, notarjusz.

*

We środę d. 16. października rano po przeniesieniu urny do zamku Rada muzealna zebrała się na naradę celem omówienia dalszego postępowania.

Pierwszym i najważniejszym przedmiotem narady było pytanie postawione przez prezesa Rady pułkownika Józefa Gałęzowskiego: „Czy należy otwierać urnę". Początkowo większość obecnych była zdania, że należy polegać na szlachetności rodziny Morosinich i z pełną dobrą miarą przyjąć urnę bez jej otwierania i bez przekonywania się, czy faktycznie zawarte jest w niej *Serce Kościuszki*. Wywody jednak obecnego członka Rady dra Zygmunta Laskowskiego, profesora anatomji w uniwersytecie genewskim przekonały wszystkich i jednogłośnie zgodzono się na otwarcie urny.

Dr. Laskowski jako specjalista przedstawił, że przed 80 laty, według ówczesnej znajomości zachowywania organizmu ludzkiego, użyto do tego alkoholu; że pomimo najszczelniejszego zamknięcia urny alkohol musiał się już prawie ulotnić, że następstwem tego ulotnienia będzie nietylko rozkład zawartego w urnie organizmu, ale nawet jego zupełny zanik; że jeżeliby po latach choćby nawet kilkunastu utworzono urnę, znalezionoby w niej zaledwie garstkę prochu; że przez otwarcie urny dziś, nietylko będziemy mogli stwierdzić faktycznie, że *Serce* jest w niej zawarte, ale co ważniejsze, będziemy mogli przez zastosowanie dziś znanych środków, zachować to *Serce* na zawsze w stanie takim, w jakim się dziś znajduje.

Przebieg czynności otwarcia urny zawiera następujący protokół posiedzenia Rady muzealnej.

*

Protokół

2 posiedzenia rady muzealnej, które się odbyło dnia 16. października 1895 r. z powodu złożenia Serca Tadeusza Kościuszki w kaplicy muzealnej.

Obecni: Prezes Józef Gałęzowski. Członkowie rady: Zygmunt Miłkowski, dr. Zygmunt Laskowski, hr. Szczawiński-Brochocki, I. K. Janowski, Bolesław Rubach, dr. August Sokołowski, Włodzimierz Rużycki de Rosenwerth — oprócz tego brał udział w posiedzeniu zaproszony przez radę kompozytor Boito, przyjaciel rodziny Morosinich.

Kiedy hr. Szczawiński-Brochocki, jako delegat rady muzealnej w d. 15. października wieczorem przywiózł Serce Kościuszki do Rapperswylu, a nazajutrz w obecności członków Rady złożył Je w kaplicy zamkowej, zebrała się Rada w wymienionym wyżej komplecie na posiedzenie. Tu po dłuższej dyskusji, w której wszyscy obecni brali udział, postanowiono, szczególniej po wywodach dr. Zygmunta Laskowskiego, otworzyć urnę, zawierającą Serce i wykonano tę uchwałę natychmiast. Po przyniesieniu i zbadaniu okazało się, że Serce złożonem jest w urnie mocnej majolikowej, przykrytej podwójnym krążkiem drewnianym, który to krążek lakiem oblany, stanowił pokrywę szczelnie urnę zamykającą i bardzo silnie z nią spojoną.

Z wielką trudnością też przyszło zdjąć przykrycie; poczem dr. Zygmunt Laskowski, profesor anatomji w uniwersytecie genewskim, przystąpił do zbadania wnętrza. Rezultat był następujący: w urnie znaleziono ciało, dość znacznej objętości, wokoło którego były trzy kawałki tkanki tłuszczowej, mocno zmodyfikowanej przez czas i przez macerację w alkoholu i zmienionej na *Hypocire*. Na dnie naczynia znajdowała się gruba warstwa osadu i mała ilość alkoholu Po bliższem zbadaniu ciała, o którem wyżej wspomniano, pokazało się, że było niem rzeczywiście s e r c e, które musiało być większych rozmiarów niż normalne i otoczone grubym pokładem tkanki tłuszczowej, bardzo zmienionej. Rzeczywiście można było rozpoznać komórki i przedsionki serca, jakoteż początki głównych naczyń sercowych. Tkanka muskularna, koloru ciemnobrunatnego, mogła być dość łatwo rozpoznaną jak również spiralny kierunek fibr muskularnych. Wierzchołek serca najmniej zmieniony przedstawiał formę naturalną. Z powyższego badania nie ulega najmniejszej wątpliwości, że organ zawarty w urnie jest istotnie sercem, które niezawodnie było znacznie powiększone i bardzo przerośnięte tkanką tłuszczową. Zmiany te powstały z powodu niehermetycznego zamknięcia urny, ulotnienia się alkoholu i z nieuniknionego tym sposobem rozkładu.

Serce, jak również części tłuszczowe wyjęto i po stosownem obmyciu w wodzie, włożono napowrót do oczyszczonej urny, na szklannym spodeczku i zanurzono w płynie, którego własności powinny zapobiedz wszelkiemu dalszemu rozkładowi. Płyn ten konserwacyjny składa się: z gliceryny, kwasu karbolowego, sublimatu i tynktury Benjoin. Następnie urna została zamknięta, tym samym krążkiem drewnianym, oblepionym na około woskiem używanym do modelowania, poczem nakryto urnę pierwotną drewnianą pokrywą, którą także oblepiono tym samym woskiem. Pomiędzy wyżej wzmiankowanymi dwoma krążkami, umieszczono kartę pergaminową z datami otwarcia i zamknięcia urny i z podpisami obecnych członków rady muzealnej i pana Boito jako świadka. Na pokrywie znajdują się trzy pieczęcie hrabiów Morosinich Urnę obwiązano tasiemką i opatrzono dwiema pieczęciami muzealnemi, pieczęciami dr. Laskowskiego, Rubacha i Brochockiego. Po dokonaniu tego wszystkiego zanieśli obecni urnę do kaplicy muzealnej, gdzie tymczasowo złożoną została.

*

Deklaracja

umieszczona pomiędzy dwiema pokrywami urny z Sercem Kościuszki:

„Naczynie, w którem znajdowało się Serce Kościuszki oddane nam przez rodzinę hrabiów Morosinich, zostało otwarte, w obecności niżej podpisanych świadków w muzeum narodowem polskiem w Rapperswylu dnia szesnastego października tysiąc ośmsetnego dziewięćdziesiętego piątego roku. Po stosownem oczyszczeniu przez dra Zygmunta Laskowskiego, profesora anatomji w uniwersytecie genewskim, Serca, bardzo zmienionego przez czas i nieodpowiednie zachowanie, zostało ono umieszczonem w płynie zachowawczym, złożonym z gliceryny, kwasu karbolowago, sublimatu z dodatkiem tinktury Benjoin. Rapperswyl dnia szesnastego października tysiąc ośmsetnego dziewięćdziesiątego piątego roku".

Prezes: *Józef Gałęzowski, A. Boito* jako świadek.

Członkowie Rady: *Józef Kajetan Janowski, dr. prof. Laskowski, Zygmunt Miłkowski, Bolesław Rubach, W. Rużycki de Rosenwerth, dr. August Sokołowski, A. Szczawiński-Brochocki.*

W dalszym ciągu posiedzenia wniósł przewodniczący, aby mianować członkami honorowymi muzeum: syna hr. Józefiny Negroni Pratti Morosini, prezydentów i wiceprezydentów miast Lwowa i Krakowa, panów: Mochnackiego Edmunda, Friedleina Józefa, dr. Zdzisława Marchwickiego i dr. Karola Pieniążka.

Rada uchwala wnioski te jednogłośnie. Poczem prezes Gałęzowski składa podziękowanie hr. Szczawińskiemu-Brochockiemu za trudy i starania około pozyskania i przeniesienia Serca Kościuszki.

W końcu przystępuje Rada do ułożenia programu uroczystości dnia następnego. Postanowiono, aby nabożeństwo odbyło się o godzinie pół do 11 i aby po przeniesieniu Serca napowrót z kościoła do Zamku, ksiądz dokonał poświęcenia kaplicy. O godzinie 1szej wspólne śniadanie.

Na tem zakończono obrady.

Podpisano: Józef Gałęzowski, dr. A. Sokołowski, J. K. Janowski, dr. prof. Laskowski, Z. Miłkowski, B. Rubach, Szczawiński-Brochocki, W. Różycki de Rosenwerth.

Dnia następnego we czwartek 17. października o godz. 9 zebraliśmy się wszyscy obecni w Rapperswylu Polacy oraz zaproszeni goście, między którymi znajdowali się obaj burmistrzowie miasta Rapperswylu panowie Suttor i pułkownik Goddi w liczbie 40 osób w zamku. Gdy wyniesione z kaplicy urnę i złożone ją na przygotowanych marach, hr. Negroni Pratti Morosini, jako reprezentant swej rodziny, w pięknej treściwej przemowie oświadczył, *że rodzina Morosinich, zrzekając się praw swych do tej drogiej ich sercu pamiątki, zwraca ją narodowi polskiemu z życzeniem, by jaknajprędzej Polacy złożyć ją mogli na wolnej swej ziemi.* Prezes Gałęzowski w krótkich słowach wyraził rodzinie Morosinich najżywsze podziękowanie. Potem szczupły orszak, pełen uroczystego i prawdziwie rzewnego nastroju, udał się do kościoła.

Urnę złożoną na marach sporządzonych z grotów i lanc ułańskich w muzeum przechowywanych i otuloną starym legjonów sztandarem, niosły panie: Józefowa Gałęzowska, Augustyna Sokołowska, oraz panny Jadwiga i Małgorzata Laskowskie. Wieńce zaś niosły pani hr. Brochocka i panna Marja Trzcieńska. Za marami postępował hr. Morosini, delegaci miast Lwowa i Krakowa, członkowie rady muzealnej i reszta orszaku.

W kościele napełnionym miejscową ludnością, bardzo sympatycznie usposobioną, złożono urnę na podniesieniu ubranem kwiatami. Nabożeństwo żałobne celebrował ks. Heyducki, wikary z sąsiedniej paraji Lachen, śpiewy wykonały panie hr. Brochocka i Jadwiga Laskowska.

Po skończonem nabożeństwie orszak poprzedzony przez ks. Heyduckiego, w tym samym porządku powrócił do zamku. Po poświęceniu tymczasowo przygotowanej kaplicy na drugiem piętrze w wewnętrznej baszcie zamku, urnę zamkniętą w żelaznej skrzynce złożono i zamurowano w niszy okiennej. A była to godzina 12 w południe d. 17. października 1895 r.

W godzinę później wszyscy biorący udział w uroczystości zebrali się na wspólne śniadanie. Pierwszy głos miał prezes rady muzealnej, pułkownik Józef Gałęzowski i wniósł toast na cześć rodziny Morosinich, miast Lwowa i Krakowa. Zaraz potem zabrałem głos jako Wasz reprezentant, Szanowni Panowie. Imieniem Reprezentacji miasta Lwowa w żywych słowach wyraziłem wdzięczność rodzinie Morosinich za ich szlachetną ofiarę, a wzniosłem toast na cześć *Tadeusza Kościuszki* i ideałów przez niego nam przekazanych. Żywię przekonanie, że byłem wiernym tłómaczem Waszych Panowie uczuć. Po mnie p. dr. Pieniążek, imieniem reprezentacji miasta Krakowa, podziękował Radzie muzealnej za inicjatywę i staranie w odzyskaniu dla Polski *Serca Kościuszki*, jako drogiej relikwji narodowej. Szereg dalszych licznych, a poważnych toastów oraz odczytanie kilkudziesięciu telegramów ze wszystkich dzielnic Polski, a między którymi było kilkanaście z miasta Lwowa, zakończyły tę piękną uroczystość.

Świetna Reprezentacjo! *Serce Kościuszki jest dziś własnością Polski.* Spoczęło One do czasu na ziemi obcej, ale na ziemi wolnej, w pośród wolnego narodu, który imię Kościuszki ze czcią wspomina. Spoczęło Ono w pośród nagromadzonych pamiątek stuletnich walk i usiłowań prowadzonych pod hasłem Kościuszkowskich ideałów.

Oby Bóg dozwolił, by życzenia hr. Morosinich, a nasze najgorętsze pragnienia ziściły się jak najprędzej.

Wydawca: Józef Laskownicki. **Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.** **Papier z fabryki czerlańskiej.** **Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.**